Ner 78. Kraków 6 Kwietnia — Piątek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“ od 1go Kwietnia 1866

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **20.**	złr. **10.**	złr. **5.**	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **21.**	złr. **10.50** c.	złr. **5.25** c.	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie.
złr. **24.**	złr. **12.**	złr. **6.**	złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 5 kwietnia.

Dziennik nasz zaświadczyć może, iż od samego początku wojny obu mocarstw niemieckich z Danią, widzieliśmy dla Prus konieczność polityczną w zaborze Księstw Nadelbiańskich. Nie wiedzieliśmy wprawdzie wtedy, że Dania utraci nietylko kraje do Związku niemieckiego należące Holsztyn i Lauenburg, ale nawet i Szlezwik, którego część północna jest czysto duńska. Wszakże ani ten wypadek wojny, ani następnie pokój z Danią traktatem wiedeńskim zakończony, ani wspólne posiadanie zabranych krajów, ani nakoniec konwencya gasteinska, nie zachwiały w nas ani na chwilę przekonania, że wszystko to było tylko, że tak powiemy, etapami po których postępowała polityka pruska do wykonania planu z góry przez p. Bismarka założonego, od którego odstąpić chyba siłą mogłaby zostać zmuszoną.

Plan ten był tak widoczny, iż właśnie dla tego nie przypuszczaliśmy, aby Prusy odstąpić od niego były przymuszone, chyba w razie gdyby przy ostatniem jego wykonaniu sprawa ta stała się europejską, jako kwestya równowagi. Niemcy nie mogły się łudzić, aby oba mocarstwa niemieckie toczyły wojnę w celu dodania Rzeszy nowego książątka. Podstawy prawnej dla wojny, szczerze mówiąc, nie było, bo prawa króla Duńskiego były niezaprzeczalne, a o prawo księcia Augustenburgskiego nie chodziło wcale. Mógł więc tylko zachodzić interes i to interes Prus a nie Niemiec. Chwilowej polityce Austryackiej mogło dogadzać przymierze z Prusami i udział w wojnie; wolno atoli było domyślać się, że sprawa ta zakończy się albo tak jak się stało z Lauenburgiem, lub inną kompensatą, gdyby Europa pozostała neutralną jak z początku. Sprawa ogłoszona za czysto niemiecką trzymała w neutralności inne mocarstwa. Anglia przez sympatyą Królowej dla Niemiec poświęcała swą przewagę na morzu północnem na korzyść Prus. Francya widziała także korzyść w podniesieniu marynarki niemieckiej. Rosya sparaliżowana powstaniem polskiem i zajęta wewnątrz, przemawiała niekiedy, ale w sposób, który nie przeszkadzał biegowi wypadków. Trwało *interim*, i zdaje się, że dogadzało Europie, a przestało dogadzać Prusom. W tem, mówiąc po prostu, źródło tego, co dzisiaj wojną zagraża.

Jest to następstwo wojny z Danią, koniec sprawy Księstw Nadelbiańskich. Występuje nie już spór o księstwa, to rzecz podrzędna, ale kwestya o supremacyą w Niemczech, w grze jest istnienie Związku Niemieckiego. Staje przed Europą nie już sprawa niemiecka, ale sprawa europejska, chodzi o utrzymanie równowagi. Ważność chwili każdemu się przedstawia. Donoszono nam, że w sferach rządowych francuzkich jest przekonanie, że wielkie jakieś wewnętrzne złe zagrażać musi Prusom, jeżeli państwo tak wybornie administrowane, w tak pomyślnym finansowym będąc stanie, do wywołania wojny się posunie, i tak straszne ryzyko przyjąć na się zechce. I rzeczywiście, zdaje się, jakby to mocarstwo jakiegoś większego złego przez wojnę uniknąć chciało. Wojna niepopularną jest w Prusiech, starają się też Prusy sprowadzić Austryą do wydania im wojny, aby ją popularną uczynić. Zresztą znany to manewr, iż ten, kto pragnie wojny, stara się zawsze, aby był zaczepionym, aby nie od niego wyszło wyzwanie.

Ale to nie zmniejsza ryzyka, i wojna czy ją rozpocznie Austrya czy Prusy, w groźnych bardzo dla Europy przedstawia się widokach i skutków jéj obliczyć niepodobna. Nie da się ona zlokalizować, ani co do miejsca, ani że tak powiemy co do stron wojujących. Granice zbyt obszerne, trudno przypuścić, aby się skoncentrować mogła do jednéj bitwy rozstrzygającéj, aby przegrana na jednym punkcie nie mogła się wygraną na innym rownoważyć. Zresztą niepodobna, aby Rzesza Niemiecka nie została w tę walkę wciągniętą, zwłaszcza, że w końcu o nią idzie. Czyż nawet można na neutralność innych mocarstw długo rachować? Nieinterwencya w zasadę przybrana, to tylko zamaskowany interes państwa. Osłabienie się dwóch mocarstw niemieckich wzajemną wojną dogadza bez wątpienia innym, ale tak długo, dopóki w interwencyi nie upatrzą korzyści. Widać to z oświadczenia Francyi, która głosi swą neutralność, ale dodaje, że ją wypadki nie zaskoczą. Więc gotuje się na wypadki. Z zaborem Księstw Nadelbiańskich wystąpiłaby niezawodnie „rektyfikacya granic“, kwestya tak zwana nadreńska, a taby może i Anglię z neutralności wydobyła.

Czy zresztą nie mówią o zbrojeniu się Włoch, o porzymierzu zaczepnem i odpornem z Prusami? Nie wierzymy temu wprawdzie, bo rozum polityczny Włoch okaże im grożące niebezpieczeństwo takiego kroku. Świeża pamięć Radeckiego zamkniętego w czworoboku podczas zajęcia Austryi wojną węgierską, a następnie kampania z r. 1849 nie ujdzie zapewne rządowi włoskiemu. Gdyby Austrya w przypadku wydania wojny przez Włochy, porozumiała się z Prusami, składając spór cały nad Elbą na odpowiedzialność Europy, i zwróciła się przeciw Włochom, cóżby się stało? Francya jak wiadomo, umywa ręce od zaczepnej przez Włochy wojny. Nie może być wiecznym ich opiekunem. I to pewna, że myślą cesarską była konfederacya włoska a nie jedność. Wygodniejszym dla Francyi sąsiadem konfederacya włoska jak 25 milionowe państwo. Rząd włoski pewnie z oka tego nie spuści, ale czyż może powstrzymać wojnę, że tak powiemy rewolucyjną?

A interes Rosyi pozwoliż jéj wytrwać w neutralności, i nie skorzystać ze sposobnéj chwili, zwłaszcza, że uczynić to może, nie wdając się chwilowo w żadną walkę? Tu sprawa Księstw Nadelbiańskich dotyka pomimo odległości sprawy Księstw Naddunajskich. Nad nią jak wiadomo toczą się konferencye. Idzie tam jak piszą, aby Księstwom połączonym nadać rząd silny. Bagatela, jakby to łatwo było. Ileż to silnych rządów widzimy na świecie, a przecież wszędzie silnych pragną rządów. Taki rząd ma sprowadzić obcy książę i dynastya. Wszak i król grecki Otto był obcym księciem, jest nim i Jerzy, a przecież nikt o silnym rządzie dotąd dla Grecyi nie zamarzył. Dziedziczność w protokóle zapisana nie daje siły. Dopiero gdy syn po ojcu nastąpi, jest dziedzictwo. Inaczéj, dopiero nadzieja, prawdopodobieństwo, ale nie podstawa silnego rządu. Czy książę Kuza nie byłby opuścił Bukarestu, gdyby dziedziczność była orzeczoną? Nie jedności Księstw, ani dziedziczności obawia się Turcya stawiając przeszło stotysięczną armię nad Dunajem, ale obawia się zajęcia Księstw przez Rosyę, która raz takowe zająwszy, mogłaby oczekiwać dalszych wojennych wypadków, odpowiedziawszy na wojnę interesów, zaborem, również w interesie jéj będącym.

Interes bowiem państwa, krom tego, że jest nader elastycznym, jest zmiennym z natury swojéj. Któż zaprzeczy, że innym był interes Prus za barona Manteuffla, a innym za hr. Bismarka? Austrya inny także miała interes przedstawiany gabinetem pp. Bacha lub Schmerlinga a odmienny także jest jéj interes dzisiaj. Owóż właśnie, gdy interesa są tylko podstawą grożącéj wojny, wznieca ona nierównie większą obawę aniżeli gdy ma wyraźną podstawę prawa publicznego. Nikt nie przewiduje ani jéj końca ani jéj kolei, bo nawet o rzeczywistéj jéj przyczynie i o sprężynach, które strony przeciw sobie poruszają, nikt prawdziwego sądu wydać nie jest w stanie. Wtedy to właśnie dzieje się to, czego dziś jesteśmy świadkami: symptomata wojenne gromadzą się tak, iż zdawaćby się mogło, że stoimy wprzededniu pierwszéj potyczki. A przecież choć prawie wszyscy wojnę przypuszczają — nikt jéj dotąd nie uwierzył.

KORESPONDENCYA CZASU.

Od Ulanowa 31 marca.

(*A. P.*) Spokojny rozbiór czynności sejmowych nie tylko że nie uwłacza w niczem ciału prawodawczemu, ale owszem jest dowodem żywotności i siły dodatniej tegoż zgromadzenia.

Teraz kiedy wnioski rządowe tyczące się organizacyi gmin, obszarów dworskich, rad powiatowych itd. szturmem prawie wzięte na sejmie, niech wolno będzie zastanowić się nad formalną stroną traktowania tych spraw przez sejm.

Skład państwa austryackiego bardzo podobny jest do składu unii amerykańskiej z tą różnicą, iż państwo austryackie z nierównie więcej jeszcze różnorodnych swą historyę i tradycye mających narodowości się składa, która to różnica tem mocniej za podobnemi instytucyami przemawia. Artykuł dodatkowy X konstytucyi amerykańskiej z roku 1787 pojedynczym krajom unii nie nadaje żadnych statutów ani ordynacyi sejmowych, tylko wylicza te atrybucye, które wyłącznie kongresowi przynależą, pozostawiając wszystkie inne prawa i pełnomocnictwa pojedynczym krajom. Tą zasadą i państwo austryackie w przyszłości kierować się zamierza, jeżli autonomia ma być rzeczywistą. Opierając się dynastya państwa austryackiego na tak samodzielnych, poczucie siły w sobie mających krajach, znajdzie w nich, jak tego dotąd Węgry były przykładem, najlepszy szaniec przeciw wszelkim burzom i zaczepkom zewnętrznym i wewnętrznym, a co najważniejsza, bez nadzwyczajnych wysileń finansowych. W tym stanowisku leży dopiero dla monarchii możność wyrobienia, wykształcenia i zawarowania swych interesów. Otóż duch dyplomu październikowego zamierzał, jak się zdaje, dopuścić, by każdy kraj (vulgo kraj koronny) swą właściwą narodowość, swą historyę i swe tradycye odrębne mający, ukonstytuował się samowolnie, nadając sobie statut i ordynacyę wyborczą taką, jaką uzna za stósowne dla swej społeczności, nienadwerężając jedności państwa, i trzymając się zasady stałej nierozłączności od panującej dynastyi. Tego ducha skrzywił zupełnie patent lutowy, narzucając każdemu krajowi statut i ordynacyę wyborczą w celu ujednostajnienia form rządowych, zkąd jednak musiał się zrodzić antagonizm, a zamiast rzeczywistej autonomii tylko fikcyjna miała miejsce; pod formą zaś konstytucyjną system centralizacyjny i germanizacyjny nie tylko nadal miał być utrzymany, ale jeszcze więcej wzmocniony. Dyplom październikowy więc, gdyby duch jego był się utrzymał, prawdopodobnie byłby taką ustawę wyborczą na ten pierwszy raz nadał, jak tego wymagała *tabula rasa*, a nie wdając się w żadne rozdziały społeczeństwa i nie dzieląc w żadne grupy, byłby zarządził zapewne bezpośrednie wybory z bardzo małym censusem, z pewnemi jednak ograniczeniami, bý ani indifferentyzm z jednej ani komunizm z drugiej strony nie wszedł do izby, i mając wzgląd na ewentualną delegacyę tegoż sejmu. Dopiero pierwsze zgromadzenie musiałoby sobie było wyrobić statut, i ordynacyę wyborczą.

Teraźniejszy sejm, chociaż nie będący obecnie szczerym wyrazem kraju, miał jednak to zadanie przekazane sobie patentem wrześniowym: zbadać prawdziwe potrzeby kraju, i przyszły skład sejmu w tym duchu przygotować; powinien był zatem nie poprawki do wadliwego statutu, lecz projekt całkiem nowy na innej zasadzie opracować, i do najwyższej sankcyi podać. Tego jednak nie uczynił, tylko postawił się na gruncie dawnego systemu, i uchwalił niejakie poprawki, z których jedne dążą wprawdzie do rozszerzenia prawa wyboru, inne jednak przez wydzielenie miasteczek jeszcze większy rozdział i więcej grup wprowadzają.

Przyznaję, iż na przedyskutowanie projektu na nowej zasadzie opartego, nie było już czasu. W takim jednak razie, jak w poprzedniej korespondencyi nadmienilem, wypadało wnioski rządowe względem organizacyi gmin, obszarów dworskich, rad powiatowych i podziału administracyjnego — ponieważ stan obecny pozostawiać byłoby niepolitycznem — tymczasowo uchwalić bez dyskusyi, ryczałtem, zastrzegając sobie szczegółowy ich rozbiór do przyszlej kadencyi; do ustawy zaś wyborczej tylko takie poprawki wnosić, któreby prawo obieralności rozprzestrzeniało.

„*Frei ist die Bahn*“ powiedziano nam; zatem reforma z gruntu mogła się odbywać, a *zasadę*, że nie na materyalnym interesie pewnych klas i grup, tylko na *połączonym interesie całego kraju* wybory przedsiębrać się mają, winien był sejm orzeknąć już w tej kadencyi i stósowny do tego projekt wyrobić bez oglądania się, czy będzie na teraźniejszej sesyi uchwalony.

Lwów 3 kwietnia.

+ Dochodziły tu od jakiegoś czasu wiadomości o zamiarze założenia banku rolniczego w Tar-

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

XV.

Statek parowy płynący z Marsyli do Aten znajdował się na wysokości przylądku Malin, będącego jednym z wielu zębów tego morwowego liścia, który zakończa Grecyę, a który nadał jej dzisiejszą nazwę Morei. Parowiec daleko zostawił za sobą chmury, mgły i szrony; z nocy płynął ku światłu, z chłodu do ciepła. Po szarem niebie zachodniem pokazały się lazury wschodniego nieba, a morze barwy szafirowej lekko karbowało sią przyjaznym wietrzykiem, z czego parowiec korzystał rozwijając dymem okopcone żagle.

Było to pod koniec lutego, a już początek wiosny, u nas zwykle tak późny, dał się czuć w tym szczęśliwym klimacie, pieszczochu słońca. Powietrze ocieplone, wywabiło podróżnych, niebojących się choroby morskiej, że wysypali się na pomost i przypatrywali się wybrzeżom przeglądającym przez mgłę wieczorną. Nad tym ciemniejszym pasem wznosił się szczyt góry, gdzie niegdzie śniegiem pokryty i oświecony ostatnim promieniem słońca. Był to Tayget. Widok ten był polem dla podróżnych co zdali egzamin dojrzałości, że mogli się popisać znajomością łaciny i przytoczyć z zadowolnioną ze siebie pedanteryą znany wiersz Wirgila. Rzadka to rzecz, żeby Francuz w swojem miejscu zacytował wiersz łaciński, więc i uciecha niemała; żeby zaś zacytować wiersz grecki, rozkosz ta zostawiona tylko Niemcom i Anglikom wychodzącym z Jeny lub Oxfordu.

Na ławkach i stołkach zawalających tylną część parowca siedziały piękne Angielki w małych kapelusikach z niebieskiemi woalkami; z obfitym rudym włosem uwięzionym w siatce, z torbeczką podróżną przewieszoną przez ramię, i w grubych paletotach z ogromnymi guzikami. Przypatrywały się one zamglonym brzegom przez tak ogromne perspektywy, że możnaby nawet zobaczyć przez nie satelity Jowisza. Niektóre śmielszej natury i pewne w nogach mierzyły długość pomostu gimnastycznym krokiem sierżantów gwardyi, od których zwykle uczą się chodzić panienki po drugiej stronie kanału la Manche. Inne rozmawiały z gentlemanami ubranymi podług wszelkich reguł przyzwoitości. Byli tam i Francuzi, uczniowie szkoły ateńskiej, malarze, architekci co otrzymali nagrodę Rzymską, teraz udający się do źródła prawdziwej piękności. Ci ostatni, pełni życia, z młodzieńczym zapałem mając przed sobą nadzieję i jaki grosz w kieszeni, sypali żarty po żartach, śmiali się na całe gardło, palili cygara, i staczali gorące walki w przedmiocie estetyki. Rozbierano zasługi i sławę starych i nowych mistrzów; jednych poniewierano, drugich wynoszono pod gwiazdy; i wszystko dla nich było albo cudowne, albo śmieszne, szczytne lub głupie: młodzież bowiem nie umie utrzymać się w granicach właściwego sądu i zawsze grzeszy przesadą. Nie ona to ożeni króla *Modus* z królową *Ratio*; takie bowiem małżeństwo dopiero w dojrzalszych latach może się skleić kiedy przybędzie doświadczenie a uciszy się namiętność fałszująca przedmioty.

Do tego gronka bardzo ożywionego i hałaśliwego, należał młody mężczyzna, udrapowany w płaszczu jak filozof Portyku, a lubo nie był ani malarzem, ani rzeźbiarzem, ani budowniczym, jednakowoż podróżni artyści brali go za rozjemcę ilekroć jaki spór przybierał cechę upartego obstawania przy swojem zdaniu. Był to Gwido Maliwert. Trafne jego i bystre postrzeżenia dawały poznać prawdziwego znawcę sztuki, godnego tej nazwy a ci młodzieńcy tak zarozumieli — obrzucający epitetem profana każdego co pędzlem nie machał, ani umiał się obejść z dłutem lnb cerklem — słuchali go z pewnem uszanowaniem, a często przyjmowali jego zdanie. Wyczerpała się rozmowa, tak jak wszystko się wyczerpuje, nawet rozprawy o idealizmie i realizmie, i rozprawiacze z wyschłem gardłem, chcąc je sobie odwilżyć, zeszli do kabiny zakropić się szklanką grogu, lub innego napitku ciepłego a smacznego. Maliwert sam na pokładzie pozostał. Noc całkiem zapadła. Na niebie ciemno lazurowem, połyskały gwiazdy, a o blasku ich jarzącym nikt nie może mieć wyobrażenia, kto nie widział greckiego nieba. Promienie ich bowiem sięgały aż do powierzchni morza, i odbijały się na niej w śrebrnych bróździach, jakby kagańce zapalone na brzegu. Piana bita warczącemi kółmi parowca rozpryskiwała się milionami iskier diamentowych błyszczących chwilkę, i zaraz roztapiających się w błękitnawej fosforescencyi. Czarny parowiec kąpał się w powodzi iskier. Był to widok budzący podziw i uniesienie nawet w najprozaiczniejszym, najtępszym umyśle, a Gwido nie będąc wcale prozaicznym, rozkoszował jak w niebie. Nawet przez głowę nieprzeszło mu aby zejść do dolnej sali, gdzie zawsze panuje gorąco i zaduch dający się czuć każdemu kto przychodzi z świeżego powietrza; pozostał więc na pokładzie i przechadzał się z jednego końca w drugi, omijając Lewantczyków rozłożonych w zdłuż galeryi na swoich kobiercach, lub materacach pomiędzy stosami łańcuchów i zwojami powrozów, i nieraz z jego powodu niejedna Turczynka prędko zapuściła zasłonę, którą sądząc, że na nią nikt nie patrzy, podniosła była, żeby się otrzeźwić nocnym chłodem. Jak widzimy z tej podróży, Gwido dotrzymał obietnicy, i pojechał nie chcąc zkompromitować pani Imbercourt.

Oparłszy się o galeryę, puścił się koleją najsłodszych dumań. Bez wątpienia, odkąd miłość dla Spiryta wyzwoliła go z wszelkiej ciekawości dla rzeczy ziemskich, więc i ta podróż do Grecyi nie budziła w nim tego entuzyazmu co dawniej. On wzdychał do innej podróży, ale nie myślał już przyspieszyć godziny odjazdu do innego świata, w którym się zatapiał myślami. Wiedząc jakie są następstwa samobójstwa, czekał spokojnie i cierpliwe tej godziny, w której razem z odwidzającym go aniołem przeniesie się w inne krainy. Zapewniony o przyszłej szczęśliwości, poddawał się wrażeniom obecnym i używał jak poeta wspaniałego widoku tej czarującej nocy. Podobny w tem do Byrona, jak on kochał morze. Ten ustawny niespokojny ruch fali, ta skarga nigdy nieustająca nawet w najgłębszej ciszy, jak i te nagłe porywy rozhukanej wściekłości przeciw niezłomnym przeszkodom, zawsze zajmowały jego wyobraźnię, dostrzegającą w tem próżnem szamotaniu się wodnego żywiołu pewien tajemny związek z daremnemi wysiłami i walkami człowieka. Nic go zaś więcej nie zachwycało, jak to odosobnienie się morza, ten widokrąg zawsze do siebie podobny, a zawsze zmieniający się, i ta jednostajność i ten brak wszelkiego śladu cywilizacyjnych poprawek. Ten sam bałwan, po którego barkach przesuwał się dzisiejszy parowiec, obmywał niegdyś boki okrętów „o wydrążonych biodrach“ jak mówi Homer, i ani ślad nie został po nawach prześlizgujących się po grzbietach tych fal. Kolor tej wody nie zmienił się od czasu, kiedy ją pruły nawy greckie. Dumne morze nie pozwala na sobie wyciskać tak jak pokorny ląd, śladów i bruzd przechodu człowieka. Nieujęte, niezmierne głębokie jak nieskończoność. Nigdy też Maliwert nie czuł się weselszym, swobodniejszym, pełniejszym świadomości, jak teraz gdy stojąc na przodzie statku wznoszącego się lub pogrążającego pędził w nieznany świat. Obryzgany pianą, zwilżony słonemi wyziewami morza, nieraz wyobrażał sobie, że jak jeździec na wypuszczonym rumaku, tak on cwałuje na statku, i że ostrogą jego woli spinany okręt, poleci z nim w nieskończoność.

Tuż obok Maliwerta spuścił się Spiryt po cichu jak piórko lub jak spadły płatek śniegu, i rękę położył na ramieniu młodzieńca. Aczkolwiek był on niewidzialnym dla każdego, można sobie wyobrazić jak uroczą grupę tworzył Maliwert ze swoją napowietrzną kochanką. Księżyc wszedł, jasny i pełny, gwiazdy przynim pobladły, a noc zmieniła się w ciemno błękitny dzień, tak magiczny, jak w lazurowej grocie. Promień oświecał na przodzie statku tego Amora i tę Psychę podobnych do dwóch młodych bożków stojących na nawie starożytnej. Na falach morskich, ciągle drżących światłem, malował się długi pas z litego srebra będący odbiciem się księżyca wznoszącego się nad kr węgdź horyzontu i powoli wspinającego się po błękitnem sklepieniu. Niekiedy delfin, może potomek tego delfina co na grzbiecie przewoził niegdyś Aryona, krajał czarnym tułowem jaskrawą bruzdę i znikał nagle w cieniu; albo też znowu w odległości, jak różowy punkcik migała latarnia jakiego rybackiego czółenka; a od czasu do czasu, pokazywało się fioletowe wybrzeże jakiej wysepki, i prędko zostawił je za sobą pędzący parowiec.

„Bez wątpienia, cudowny to widok! — mówił Spiryt — jeden z najpiękniejszych, jeżeli nienajpiękniejszy, jaki się ludzkiemu oku przedstawia; atoli cóż to jest w porównaniu z cudownemi widokami tamtego świata, którego jestem mieszkańcem, a dokąd niebawem wzlecimy oboje

„Jak dwa gołąbki, jedną żądzą pchnięte.“

To morze wydaje ci się tak niezmierne, a ono jest ledwo kroplą w czarze nieskończoności; a ten księżyc oświecający je gubi się jak najdrobniejszy pyłek jaskrawy w przerażających ogromach wszechświata. O jakżebym z tobą razem unosiła się była nad tym widokiem, wtenczas, kiedy jeszcze byłam na ziemi nosząc imię Lawinii! Nie sądź jednakże żebym obojętnie patrzała na te widoki, czuję bowiem ich piękność za pośrednictwem twego wzruszenia i twoich uniesień.

— Jakąż niecierpliość i pragnienie poznania tamtego świata budzą we mnie słowa twoje! — zawołał Gwido — z jakimże zapałem wydzieram się ku tamtym światom wspanialszym, piękniejszym nad wszystkie sny wyobraźni, ku tym tajemniczym cudom, które kiedyś zwiedzimy razem nierozłączeni na wieki!

— Zobaczysz je, poznasz ich rozkosze i piękności, byleś tylko mię kochał zawsze, byle myśl twoja nie odwróciła się ku jakiej istocie poziomej byle wszystkie męty i szumowiny człowiecze opadły na dno twej myśli, i nie brudziły jej kryształów. Pod tym tylko warunkiem wolno nam będzie obojgu upajać się w nieskończoność nektarem miłości boskiej, niezmiennej, niepodlegającej słabościom, nienużącej, a tak zawsze ognistej, że mogłaby jak węgle szczyptę myrry, spalić i same słońca. Tam będziemy we dwoje tworzyć jedność; tam pragnienie w spełnieniu, tam wieczna świeżość w ustawnym żarze. Chceszli zasłużyć na tę najwyższą szczęśliwość, pamiętaj zawsze na Spiryta, który jest w niebie, a tylko kiedy niekiedy pomyśl o Lawinii spoczywającej tam, na cmentarzu, pod wieńcem białych róż marmurowych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nowie. Nie podnosiłem go, dopókąd nie przeistoczył się w iniciatywę, co już zdołała pewne ogarnąć kółko. Jak rozpisywanie się o potrzebie i zamysłach, wydaje nam się zbytecznem i niepomagającem do zrealizowania zamysłu, tak po postawionej już inicyatywie podnieść ją i niejako podać ją do wiadomości i poparcia całego kraju wydaje nam się być obowiązkiem. Banki rolnicze stały się w naszym kraju tą piekącą potrzebą, o której i teorya i praktyka, narzekania poufne i sroga rzeczywistość dostatecznie przekonywały, że wreszcie ten niezbity pewnik, iż bez kredytu ruchomego i przystępniejszego gospodarstwo jest niemożebnem lecz natomiast ruina nieuchronną, ten pewnik uznany stał się poniekąd ogólnikiem, który wszyscy uznawali, ale o jego zastósowaniu już nie marzyli. Co tego było powodem, trudno wytłomaczyć, bo przecież nie niedostatek i upadek rolnictwa tak szybkim krokiem się zbliżający w ostatnich latach, bo ten mógłby być tylko jednym powodem więcej do użycia tego środka. Braku kapitałów nie można wskazać tutaj za jedyną przyczynę, bo historya wielkich instytucyj kredytowych nas uczy, że właśnie chwile takie, jaką jest obecna dla nas, chwile kryzys materyalnej, upadku rolnictwa i przemysłu dla braku kapitałów były właśnie porą, kiedy się te instytucye zawiązywały, kiedy ostatni grosz składano, aby pewną przywrócić równowagę między kapitałem a produkcyą i tym sposobem podźwignąć upadające bogactwo kraju.

Ten ostatni grosz i w naszym kraju znaležćby się mógł tem więcej, że to nie ofiara wspaniałomyślna niepowrotna; że to nawet nie hazard, jakim jest giełda i każdy papier publiczny: ale, że to jedyne przedsiębiorstwo, jakie dziś w kraju zrobić można; że to sprawa ekonomiczna dla wszystkich interesów w kraju; że to kwestya życia dla bogactwa krajowego.

Gdzie stan bogactwa krajowego ogranicza się li tylko do produkcyi rolnej, upadek rolnictwa, bankructwo ziemi, że tak powiemy, jest bankructwem kraju: i tam już nic więcej nie da się wznieść, tam się już nie da marzyć o podniesieniu innych źródeł, o rozwoju przemysłu lub handlu, gdzie rolnictwo przedstawia ruinę i bankructwo.

Upadek tak zwanej większej własności czyli właściwie szerszej produkcyi rolniczej da się łatwo wytłómaczyć, kiedy zważymy, że ono w latach kilkunastu miało opłacić koszta wielkich przeobrażeń społecznych, którym towarzyszyły fatalistycznie z jednej strony klęski elementarne a z drugiej klęski polityczne. Ani ziemia nie stała się mniej płodną, ani praca mniej wdzięczną niż zwykle, ale ciężary w skutku tych przejść wzrosły i zgniotły tych co podówczas dźwigali ciężar własności. Co więcej, za przeistoczeniem stosunków społecznych iść musiało w ślad przeistoczenie systemu gospodarowania, przeistoczenie kosztujące wiele, narażające na wiele nowych i nieznanych experymentów, zdolne jednem słowem samo przez siebie zrujnować całe pokolenie zbyt śmiałych lub znów zbyt powolnych gospodarzy, którzy nie umieli zachować miary w epoce przejścia i zupełnej zmiany gospodarstwa.

Kto nie wkładał i chciał zachować gospodarstwo w tej epoce *in statu quo* tego, zacofane gospodarstwo nie mogło wytrzymać konkurencyi wobec ogólnych zmian i postępu, ani odpowiedzieć nowym wzrastającym ciężarom. Ten zaś, co wkładał niemając nadzwyczajnych środków na wkład, mógł podnieść gospodarstwo ale siebie zrujnował, bo rujnował go sam ciężar wkładanego a drogo opłacanego kapitału, bo zresztą wkład w pewną produkcyę nie wraca się bezpośrednio, ale rozkłada się na całą wartość i niknie w ogólnem postępie. Zmiany te i twarde próby aby przetrwać, trzeba było znacznych środków pomoc i ulgę przynoszących; tych rolnictwu nikt nie dostarczył. Banki rolnicze były uznane powszechnie i oddawna za jedyną pomoc, ale one nie przekraczały granicy *pium desiderium*. Rolnictwo wreszcie uległo pod ciężarem tak twardych warunków kredytu.

Dzisiaj przestano już mówić o pewnej pomocy dla rolnictwa, zwłaszcza dla większych gospodarstw, jak gdyby były interesa skazane z góry na to, aby nie znaleźć obrońcy ni pomocy; zaprzestano od pewnego czasu już nawet projektów banków rolniczych; ale ratunek, a raczej wyjście z tak trudnych warunków wskazują w rozdrobnieniu własności, w wolności parcelowania, czyli w procesie rozkładowym większej produkcyi rolniczej jako niemożebnej nadal, jak z drugiej strony system parcelowania stałby się procesem rozkładowym dla społecznych stosunków.

Mówimy system parcelowania, gdyż dzisiaj nie o dozwolenie parcelowania, ale o system ogólny, o środek zaradczy a poniekąd uniwersalny chodzi. Parcelowanie stanie się normą a nie swobodą dla wyjątkowych stosunków — na którą chętnie jak na każdą wolność zgodzilibyśmy się, gdyby stan rzeczy nas niepouczał, że miasto wolności to będzie przymus, to będzie konieczność rozdrobnienia się tej własności szerszej, która zostawiona bez pomocy wobec prężenia stosunków uledz powszechnie będzie musiała.

A jednak chwile najcięższe chorób ekonomicznych są chwilowe przejścia, są tem przesileniem, z którego tak łatwo dałoby się podźwignąć, byle miasto pomocy choćby nie znacznej rozpaczliwego nie dostarczyć środka, przez którego użycie kryzys stałaby się chwilą ostatnią. W obecnej chwili kiedy srogie przejścia już minęły, klęski się dopełniły, a stosunki społeczne i ekonomiczne znów w jakąś równowagę ułożyć się muszą, może dzisiaj mała pomoc byłaby ratunkiem stanowczym. Znów przeto kwestyę banków rolniczych na pierwszem ujrzeć planie naszych usiłowań jest rzeczą pożądaną.

Rozesłany drukowany projekt banku rolniczego w Tarnowie daje nam sposobność podniesienia tej kwestyi stanowiącej w dziejach ekonomicznych kraju naszego ważny punkt; gdyż od niego datować będzie, czy usilnością zbiorową, środkiem instytucyj kredytowych doświadczonym w innych krajach jeden z głównych interesów kraju będzie uratowany; lub też czy z braku ducha inicyatywy i usilności interes ten upadnie bez pomocy, jak do tego wiodła fatalna siła rzeczy?

Takie jest od lat kilku założenie kwestyi — większe lub mniejsze rozmiary instytucyi, statuta dające pewniejszą podstawę, zapewnienie wiary publicznej, wreszcie sprawa inicyatywy, są to poszczególne względy, kwestye formy, w których przełamać trudności jest obowiązkiem chwili.

Nie wątpimy, że upadek jest tylko przechodowym, że kraj nie zwątpił o swej ekonomicznej przyszłości i zdoła bronić swoich pierwszych interesów! nie wątpimy nawet, że ma środki ratunku w swojem łonie — dziwićby nam się należało, że dotychczas ich nie użył — i że upadek materyalny mógł dojść do tych rozmiarów prawie ogólnych, w jakich się dziś objawia — wytłómaczymy sobie to jednak łatwo, kiedy zważymy, że ten upadek był skutkiem przejść i wstrząśnień więcej społecznych i politycznych niż czysto ekonomicznych, że jak w normalnym nastroju a nie w samych materyalnych środkach, leżały przyczyny dotychczasowego zaniedbania, tak znów w tym zwrócie i przekonaniu moralnem społeczeństwa może leżeć nadzieja materyalnego podźwignienia. Potrzeba może było dojść do nędzy, aby pomyśleć skrzętniej o chlebie i groszu.

Kwestya banków roliczych różni się od kwestyi Tellusa tylko chwilą; banki są środkiem ratunku przed upadkiem, Tellus ma za cel podźwignienie po upadku; co łatwiejszem, czy utrzymać tego co jeszcze stoi na nogach ale się chwieje, czyli też podnieść z ziemi tego co się już obalił? Ta tylko różnica między zadaniem przedsięwzięcia tyle patryotycznego w Poznańskiem, a banków rolniczych w Galicyi; niech nas nie łudzi jednakowoż ten wzgląd, że tam ratując walczy się z germanizmem, bo ta walka dowodzi tylko materyalnych sił kraju — u nas zaś jest więcej zastraszająca walka z powszechnem zubożeniem, stan taki, jakimby było obumarcie natury, gdzie nawet chwasty i mchy nie rosną!

Tyle na dzisiaj — następnie o banku rolniczym w Tarnowie i jego potrzebie.

Paryż 1 kwietnia.

Giełda spada ciągle w obawie wybuchu wojny w Niemczech, i ważnych w jej następstwach wypadków. *Constitutionnel* uspokaja i wykłada, że Francya pozostanie neutralną, że na sprawę niemiecką Cesarz pilnie baczy, i że popłoch giełdy paryskiej mógłby narazić interesa francuskie, i pozbawić Francyą korzyści z neutralnego jej usposobienia. Artykuł *Constitutionnela* zamiast uspokoić, jeszcze powiększył obawę. Papiery francuskie nie źle się trzymają, ale zagraniczne doznają wielkiego spadku. Tracą na tem wiele Włochy, a w razie gdyby potrzebowały nowej pożyczki, nie wiem, czyby jej dostały. Gotówki jest dosyć w Paryżu. Bony skarbowe znajdują pokup z procentem $3\frac{1}{2}$ od sta. W razie potrzeby nowa pożyczka francuska dałaby się z łatwością uskutecznić. Przypuszczają, że Francya musiała dać różne zapewnienia Austryi, i że te zapewnienia przypominają projekt powieziony r. 1863 do Wiednia przez jen. Fleury. Ogromny ruch panuje w dyplomacyi. Cesarz jednak obchodził w jak największej ciszy wielki tydzień, i nie przyjmował żadnego posła.

Przeszłej środy zebrała się konferencya tylko w sprawie żeglugi dunajskiej. Wczorajsze posiedzenie, o którem *Monitor* nic nie mówi, miało być poświęcone sprawie rumuńskiej. Pan Drouyn de Lhuys, zapraszając na nie dyplomatów, wziął sobie za pozór rozwiązanie Izby rumuńskiej. Narady miały być długie. Wieczorem udali się do dyplomatycznego klubu *Union* wszyscy pełnomocnicy niemieccy. O skutku konferencyi nie doszło nic uszu profanow. *Patrie* gani rozwiązanie Izby rumuńskiej.

P. Hidalgo nie przybył na parowcu, który zawinął do S. Nazaire. Natomiast dowiedziano się, że d. 6 marca baron Saillard wypłynął do Francyi, i że będzie w Paryżu koło 10 t. m. Zapewniają, że Maksymilian I zgodził się na wyprowadzenie wojsk francuskich, i że 5.000 ludzi opuści Mexyk we wrześniu czy październiku. W miejsce p. Langlais Maksymilian I mianował ministrem skarbu p. de Maintenant, pomocnika zmarłego inspektora finansów.

Kardynał Antonelli przesłał do nuncyuszów obszerny okólnik z powodu wyjazdu barona Meyendorffa z Rzymu. Okólnik ten jest już czy będzie doręczony dworom.

France i *Temps* uderzyły na *Debaty* za ich artykuł o Rosyi i dziennikach moskiewskich, i zaprzeczyły, aby Rosya myślała o zaborze na Wschodzie. Udana naiwność tych dzienników jest niepojętą. Wczorajszy *Nord* został przyaresztowany.

Doniesienie *Indépendance*, że Cesarz ma zamiar przyznać Ciału prawodawczemu wolność interpelacyi, jest więcej niż wątpliwem. To tylko pewna, że Cesarz przyjmuje jak najlepiej deputowanych, którzy wnieśli poprawkę 47miu.

Sfery rządowe pochwalają system neutralności, przyjęty przez Cesarza w sprawie niemieckiej. Według nich Cesarz ma lękać się wszelkiego wystąpienia, aby nie ściągnąć na siebie koalicyi Europy. Cesarz ma czekać na stanowczą odpowiedź Austryi.

W chwili, w której piszę, ks. Napoleon musi być już we Florencyi. Wszyscy się zgadzają, że ma on misyą we Włoszech. Francya stara się wstrzymać pośpiech Włoch, i cel ten otrzyma.

Królewicz duński, mieszkający w Tuilieryach, bywa ciągle podejmowany. P. Drouyn de Lhuys daje dla niego obiad i wieczór.

I tego roku po wszystkich domach polskich obchodziliśmy zwyczajem narodowym Święcone.

Wiedeń 4 kwietnia. W ciężkiej chwili obecnej, w przededniu wielkiej, europejskiej może wojny, ministerstwo Majlatha i Belcredego z zadowoleniem spoglądać może na owoce swego dzieła. Teorya o „swobodnej drodze“ stwierdziła w praktyce swą skuteczność. Nie chcemy twierdzić, aby mniejszą była gorliwość krajów koronnych w razie wojny, gdyby p. Schmerlingowi przypadło dziś zbierać owoce polityki, za którą z hr. Rechbergiem solidarną na się wziął odpowiedzialność: ale to pewna, że co innego zdziałać może zapał wywołany i podtrzymywany w spólnością sztandaru politycznego, a co innego taki, któremu tylko uczucie przywiązania dynastycznego służy za podnietę. Spokojnem okiem toczyć może ministerstwo po kresach monarchii: z Węgier, z Galicyi, z Czech, z Wenecyi nawet dochodzą go głosy ufności i otuchy na przyszłość. Polityka „swobodnej drogi“ ten wielki do tej chwili wydała owoc, a nigdyby takim się pochlubić nie mogła polityka szmerlingowska.

— Rozporządzenie ministerstwa skarbu zakazujące wyprowadzania koni za granicę, brzmi w całej osnowie, jak następuje:

Rozporządzenie ministerstwa skarbu z d. 2 kwietnia 1866 r. dotyczące zakazu wywozu koni, obowiązujące we wszystkich krajach powszechnego austryackiego terrytoryum celnego.

Zakazanym zostaje wywóz koni za granicę powszechnego austryackiego terrytoryum celnego.

Zakaz niniejszy pozyska moc obowiązującą z dniem, w którym takowy podanym zostanie do wiadomości urzędów celnych.

Hr. *Larisch* — *Mönich.*

— Wydział „sześćdziesięciu siedmiu“ nad określeniem spraw wspólnych obradować mający, obchodzi jeszcze święta. Pierwsze posiedzenia poświąteczne poświęcone być mają ułożeniu regu a minu wydziałowego, poczem komisya przystąpi do wyboru podkomisyj, mających się zająć wypracowaniem elaboratów traktujących o poszczególnych sprawach wspólnych, które dopiero wydziałowi in pleno przedłożone zostaną.

Zresztą, nawet w Peszcie żywe zajęcie pracami wydziału ustąpiło na głos surmy wojennej. Nic niebyłoby pożądańszego dla Węgrów, jak ten wypadek, aby potomek Maryi Teresy odwołał się do ich rycerskiego animuszu przeciw Prusakom, których tradycyjnie niecierpią. W każdym razie na przypadek wojny, pomimo zachodzących sporów, Węgrzy zapałem swym nie daliby się uprzedzić żadnej prowincyi. Sejm, jak słychać ma się stać wyrazem tego usposobienia kraju, zamierzając na jednem z pierwszych swych po świętach posiedzeń uczynić przeciw Prusom manifestacyę. P. Bartal, główny promotor zamierzonej manifestacyi, przybył w dniu wczorajszym do Wiednia.

— W numerze poprzednim wspominaliśmy w tem miejscu, iż dzienniki wiedeńskie, zgodnie z własnemi naszemi wiadomościami, zapowiadają odmowną odpowiedź na prośbę sejmu galicyjskiego o utworzenie kanclerstwa dla Galicyi. Ważnem jest, iż *die Debatte*, lubo w bardzo ostrożnych wyrazach daje do zrozumienia, że w tej chwili nie inny los czeka ową petycyę sejmu galicyjskiego. Przedewszystkiem — pisze *die Debatte* — mylną jest opinia, jakoby adres sprawił w rządzie niemiłe wrażenie. „Zdaniem jest atoli rządu, iż przedmiot poruszony w adresie, wówczas dopiero przyjdzie na porządek dzienny, skoro rozwiązanie sprawy węgierskiej i ułożenie nowej dla całego państwa konstytucyi tak daleko już postąpi, iż iść będzie tylko o nadanie najwłaściwszej formy zarządowi centralnemu i ministerstwu państwa. Taka opinia rządu nie stoi w sprzeczności z prośbą sejmu Galicyi wypowiedzianą w tonie tak umiarkowanym; dla tego nie widzimy też przyczyny, dla której odpowiedź deputacyi sejmowej w innym miałaby wypaść duchu“.

Tak pisze *die Debatte*, a jej źródła w takich sprawach są bardzo pewne. Zawsze to na jedno wychodzi, cośmy w numerze poprzednim na tem miejscu zapisali; odpowiedź będzie odmowną na dobie, nie przesądzającą atoli kwestyi utworzenia kanclerstwa w przyszłości.

— Rozporządzenie ministerstwa wojny z dnia 28 marca b. r. zawiadamia właściwe władze o postanowieniu najwyższem z d. 11 marca dotyczącem werbunku do wojska meksykańskiego celem zapełnienia braków w korpusie ochotników austryackich, a to mianowicie na czas od roku 1866 do 1870 włącznie.

Postanowienie to najwyższe dozwala na odbywanie werbunków w monarchii austryackiej przez trzy miesiące do roku, począwszy od r. 1866, do korpusu ochotników austryackich. Kontyngens roczny, którego ma dostarczyć werbunek nie będzie przenosił liczby 2000 ludzi z wyjątkiem r. 1866, bo w tym dojść może do liczby 4000 ludzi, z których na wiosnę tylko 1000 zaciągniętych zostanie a to dla odbycia żeglugi w porze przyjaznej. Werbunek na poczet roku bieżącego ma się rozpocząć natychmiast po odebraniu niniejszego postanowienia najwyższego przez okręgi werbownicze, a zakończony będzie z końcem kwietnia.

Władze polityczne otrzymały polecenie, aby przez podanie do wiadomości publicznej doniesienia o werbunku i zachęcenie zdolnych indywiduów, ułatwiały zadanie władz werbunkowych działających z upoważnienia rządu meksykańskiego.

Powtarzamy tę wiadomość o werbunkach meksykańskich za jedną z lokalnych korespondencyj wiedeńskich, która musi zasługiwać na większą od innych swych współzawodniczek wiarogodność, skoro jej doniesienie znalazło wstęp do wszystkich dzienników. Nie możemy atoli powstrzymać się od uwagi, iż spodziewamy się i pragniemy tego, aby w trop za owem doniesieniem podążyło i urzędowe tegoż zaprzeczenie. Austrya nie zna wcale przeludnienia, aby tak lekko miała się pozbywać najcenniejszego czynnika ekonomicznego każdego państwa, ludności swej. Powtarzamy, że spodziewamy się i pragniemy, w interesie szczególniej Galicyi, aby wiadomość o werbunkach do Meksyku zaprzeczoną została.

— Wice-dyrektor policyi wiedeńskiej, radca nadworny Adolf Straub, zamianowany został dyrektorem policyi prażskiej w miejsce p. Ullmanna, zostającego, jak wiadomo pod śledztwem dyscyplinarnem.

Królestwo Polskie.

Na przedstawienie Namiestnika Krolestwa Polskiego, Car ukazem z d. 28 marca zamianował czasowymi gubernatorami cywilnymi: kaliskim: księcia Szczerbatowa pułkownika sztabu jlnego i naczelnika sztabu 6téj dywizyi pieszéj; kieleckim: Chlebnikowa, pomocnika naczelnika inżynieryi warszawskiego okręgu wojennego i pułkownika inżynieryi; siedleckim: Gromekę radzcę kolegialnego, prezesa radomskiéj komisyi włościańskiéj.

— Do *Gaz. Narodowéj* piszą z Chełmskiego: Po odsunięciu przez rząd w dniu 1 stycznia 1865 r. od posady profesora teologii św. w seminaryum chełmskim ks. Deodata Smoleńca, aby alumni nie byli pozbawieni słuchania teologii pastoralnéj, któréj wykład już od 1go października 1864 r. był rozpoczęty, biskup nominat przedstawił komisyi rządowéj spraw duchownych na zastępcę kilku kandydatów, z których żadnego nie przyjęto. Nie mając więc biskup nominat do następnego przedstawienia więcéj usposobionych kandydatów, upraszał dyrektora głównego spraw wewnętrznych i duchownych księcia Czerkaskiego o zezwolenie zniesienia się z JW. metropolitą lwowskim, ks. Litwinowiczem, i proszenia go, aby zezwolił z dyecezyów swoich unickich zdatnym kapłanom przybyć do dyecezyi chełmskiéj na profesorów seminaryum. Na takowe odniesienie się biskupa w miejsce odpowiedzi otrzymał od księcia Czerkaskiego wezwanie, aby stawił się przed nim w Warszawie. Jakoż w miesiącu styczniu 1865 r. biskup nominat wezwaniu zadosyć uczynił i na pierwszéj zaraz konferencyi z księciem Czerkaskim miał sobie oświadczone: że biskupowi nominatowi nie pozwala wybierać sobie profesora do seminaryam z rekomendacyi metropolity Litwinowicza, ale sam wybierze i że nawet ma już takowego; unitę z dyecezyi przemyskiéj, posiadającego stopień naukowy, proboszcza parafii Polany Surowniczne, ks. Hipolita Krynickiego, i za takowego ręczy, i wezwał nominata do napisania listu do biskupa przemyskiego, aby ks. Krynickiego z dyecezyi swéj uwolnił i na wyjazd do Chełmu temuż zezwolił. Gdy zaś biskup nominat wymawiał się nieznajomością osoby przedstawionéj, ani o jego zdatności i obyczajach, wszystko to nie było przyjętem i surowo rozkazano, aby natychmiast list za Krynickim był napisany. Pod takim naciskiem zmuszony został osłabiony starzec uledz i zaraz napisał list w tym przedmiocie, jeden do JW. metropolity, drugi do JW. biskupa przemyskiego, zamawiając sobie, że ks. Krynickiego jako wybranego tylko przez księcia Czerkaskiego przyjmie do dyecezyi swéj, jeżeli ks. Krynicki złoży mu litteras dimissoriales i świadectwo de moribus et vita.

Po ciężkich przejściach w sprawie kościoła unickiego z ks. Czerkaskim przez czas dwóch blisko miesięcy, powróciwszy biskup nominat do Chełmu, przedsięwziął powziąść wiadomość szczegółową o Krynickim, za którym zmuszony był prosić biskupów galicyjskich. Jakož w prędce dowiedział się, że ks. Hipolit Krynicki nie ma stopni naukowych, i nigdy nie był proboszczem, tylko w Polanach Surowicznych przy tamtejszéj kaplicy, administratorem. Że jest burzliwego charakteru, nieuległy swéj władzy duchownéj, młody człowiek, podejrzany w obyczajności, a co najgorsza, przeciwnik unii kościoła ruskiego z patryarszeństwem rzymskiem, a oddany sercem i duszą syzmie synodalnéj petersburskiéj. Właśnie takich rząd moskiewski chce usilnie dla unitów chełmskich wprowadzić, aby tę resztkę w imperyum słowiańskich katolików na prawosławie przeprowadzić.

Następnie przesłano biskupowi Kalińskiemu list od nuncyusza rzymskiego z Wiednia z opinią o ks. Krynickim; w nim mówił on: „Prosił mnie N., abym dla dobra kościoła dał swoje zdanie o ks. Hipolicie Krynickim, kapłanie dyecezyi przemyskiéj, na teraz kapelanie w Polanach, który przez rząd moskiewski wezwany został na profesora do seminaryum chełmskiego. Z zebranych wiadomości od ludzi godnych zaufania, zdaje mi się, że rząd moskiewski troskliwie się stara umieścić go na posadzie rektora seminaryum, lecz ta zachętka rządu moskiewskiego przez was odrzuconą została, jaka dobijająca się o człowieka najgorszego i szkodliwego religii katolickiéj.“

Nadto po tak niepochlebnem dla ks. Krynickiego zdaniu wysokiéj władzy duchownéj, powróciwszy ze Lwowa od święceń kapłańskich, alumni chełmscy przynieśli wreszcie od metropolity Litwinowicza opinię o ks. Krynickim taką, iż nie można już było bis. Kalińskiemu powątpiewać, jak może być kapłan ten szkodliwym w jego dyecezyi, szkodliwym dla unii św., w któréj statecznie wytrwać całe jego duchowieństwo pragnie.

Będąc powołanym znowu Krynicki od księcia Czerkaskiego, aby natychmiast przybywał do objęcia swych obowiązków w Chełmie, udał się on do swego biskupa Polańskiego dla uzyskania *litteras dimissoriales* i świadectwo *de moribus et vita*. Ksiądz biskup, mając polecenie z Wiednia od nuncyusza, żądanych papierów ostatecznie odmówił. Natenczas Krynicki potajemnie ucieka do Warszawy, a upewniony, że dla braku dowodów kwalifikacyjnych duchownych, nie może być od biskupa Kalińskiego, według praw kanonicznych, przyjętym do dyecezyi chełmskiéj, rzuca się w opiekę ks. Czerkaskiego, który wyrabia mu paszport emigracyjny i poddaństwo carowi moskiewskiemu; wreszcie mianuje go nauczycielem religii w gimnazyum rusko-unickiem chełmskiem. W miesiącu styczniu r. b. przybył ks. Krynicki do Chełmu, a gdy w przedstawieniu się biskupowi Kalińskiemu nie złożył zażądanych świadectw, ani nawet formaty, że jest rzeczywiście kapłanem, biskup nie tylko mu odmówił odprawiania mszy św., ale i innych sakramentów; ale że ks. Krynicki został nominowany do wykładania nauki religii w szkole gimnazyalnéj, odniósł się do dyrektora oświecenia publicznego z prośbą o wstrzymanie nadanych mu obowiązków nauczyciela, dopóki nie przekona biskupa, że jest rzeczywiście kapłanem z dyecezyi przemyskiéj, i że nie podlega cenzurom kościelnym, któreby wzbraniały mu wykładu religii dla uczniów unickich.— Podanie do dyrektora oświecenia było takie:

„Do JW. dyrektora głównego w komisyi rządowéj oświecenia publicznego. J. O. książe dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowéj spraw wys. reskryptem z dnia 23 grudnia (4 stycznia) 1865/6 r. nr. 1187, zawiadomił mnie, że ks. wyznania grecko-unickiego, dyecezyi przemyślskiéj, Hipolit Krynicki, przeznaczonym został na nauczyciela religiii do tutejszego gimnazyum chełmskiego-unickiego dla uczących się w niem, a należących jako unitów do dyecezyi mojéj. Prawa i postanowienia naszego kościoła wymagają, aby duchowna osoba, przesiedlająca się z dyecezyi do drugiéj, dla pełnienia w niéj kapłańskich obowiązków, opatrzoną była od swego dyecezyalnego biskupa w świadectwo, dozwalające na takowe przesiedlenie *(litteras dimissoriales)* jak również o jego prowadzeniu się *(de vita et moribus)*, i tylko po okazaniu tych dowodów właściwéj władzy dyecezyalnéj, przesiedlająca się osoba duchowna dostaje prawo i pozwolenie na pełnienie duchownych obowiązków w nowéj dyecezyi. Pod tym względem podobny porządek, jako bardzo naturalny i z istoty rzeczy wynikający, zapewne zachowuje się również i w hierarchii prawosławnéj cerkwi.“

„Ponieważ uczniom wyznania grecko-unickiego chełmskiego ruskiego gimnazyum, znajdującem się pod mojem duchownem zawiadywaniem, nauka religii powinna być wykładaną przez duchownego tegoż wyznania, a wyżéj wzmiankowany kapłan przemyskiéj dyecezyi, Hipolit Krynicki, nie tylko nie okazał mi dotąd postanowionych dotąd cerkiewnemi naszemi prawami wyżéj wyrażonych dokumentów, lecz nawet, prócz sukni duchownéj, nic nie przekonywa mnie, że przedstawiający się pod nazwą, jakoby ks. Krynickiego, jest rzeczywiście wyświęconym kapłanem, to ja najmiłościwiéj postawiony przez najjaśniejszego cesarza na straży całości cerkiewnych praw, powierzonéj mi chełmskiéj grecko unickiéj dyecezyi, uważam w tym względzie za najpierwszy mój obowiązek odnieść się do JW. z prośbą o należne rozporządzenie, niedopuszczające ks. Hipolita Krynickiego do wykładu nauki religii w chełmskiem ruskiem gimnazyum dotąd, dopóki on nie okaże mi dowodów zaświadczających o jego kapłaństwie, i prawnem w myśl praw cerkiewnych przesiedlenin do tutejszéj chełmskiéj dyecezyi.“

Na powyższą odezwę biskup Kaliński otrzymał nie od dyrektora oświecenia lecz od księcia Czerkaskiego odpowiedź, zupełnie przeciwną jego przedstawieniu, jak następuje:

„Do biskupa nominata dyecezyi chełmskiéj!

„Pan dyrektor główny komisyi rządowéj oświecenia publicznego zakomunikował mi odezwę z d. 6 (18) stycznia r. b. nr. 27, w któréj Wasza Ekscelencya objawiasz wątpliwość co do rzeczywistości osoby nowego nauczyciela religii gimnazyum chełmskiego ruskiego księdza Krynickiego, jak również wyrażasz ogólne uwagi co do porządku przeznaczenia nauczycieli religii wyznania grecko-unickiego w gimnazyach ruskich.“

„Wyżéj wyrażona odezwa JW. pana była przedstawiona przezemnie łącznie z rzeczywistym radcą stanu Witte, JW. namiestnikowi w Królestwie, przytem na uznanie JW. namiestnika było przedstawiono co następuje:

„JW. Pan nie miałeś najmniejszéj zasady żywić jakiejbądź wątpliwości, co do osoby ks. Krynickiego potem, gdy ja jako główny dyrektor spraw wewnętrznych i duchownych w odezwie z dnia 23 grudnia (4 stycznia) 1865/6 r. za nr. 1187, prosto i stanowczo zakomunikowałem JW. Panu, że ks. Krynicki jest rzeczywiście tą osobą, o uwolnienie którego JW. Pan sam prosiłeś biskupa przemyskiego pismem pod dniem 22 stycznia (3 lutego) 1866 r.

„. . . . .

„Dla tego JW. hr. namiestnik raczył uznać przedstawienie JW. Pana co do ks. Krynickiego pozbawione wszelkiéj prawnéj zasady, a przytem raczył rozkazać objawić JW. Panu, że ks. Krynicki ma i nadal wypełniać obowiązki nauczyciela religii w gimnazyum chełmskiem ruskiem dla ludności grecko-unickiéj. Komunikując JW. Panu takie postanowienie JW. hr. namiestnika nie wątpię, że JW. Pan przyjmiesz one dla ścisłego i niezmiennego wypełnienia.“

Otóż dowód jasny na częstokrotne zapieranie się moskiewskich pism publicznych, że rząd moskiewski nie prześladuje katolicyzmu w Polsce.

Unici polscy ciężkie znoszą uciski rządu w sprawie religii, świadczą o tem fakta, których wyprzeć się nie może. Niedawanie gruntów usamowolnionym włościanom unickim, póki nie przejdą na prawosławie, jakto miało miejsce w roku zeszłym w parafiach Zamek, Tarnogród, Obsza i innych przez komisarza włościańskiego z Biłgoraja; pobicie w policzki kapłana przez naczelnika uczastkowego hrubieszowskiego za wymawianie się słuszne, że nie może mówić kazań po moskiewsku, gdyż ani on ani jego parafianie języka tego nie znają; wyrzucenie z cerkwi dratowskiej z pogwałceniem domu Bożego, a z grozą ludu unickiego pobocznych ołtarzów, a w mieście Biały obrazu ś. Józefata, nieuznanego świętym przez prawosławie, a do tego będącego synem szewca, jak to sam naczelnik wojenny oświadczył proboszczowi miejscowemu, w pierwszem miejscu z rozkazu i w obecności posłanników wojennych od gubernatora wojennego, jenerała Konstandy, a w drugiem jak oświadczał naczelnik powiatowy, z polecenia samego namiestnika, którym w podobnych razach apostolowie schizmy kłamliwie się zasłaniają.

Płacze gorzkiemi łzami lud unicki w Królestwie polskiem nad swym losem, pod względem religijnym, gdyż widzi prześladowanie swojego wyznania, do którego przez tyle wieków przylgnął, cieszy się, że jest członkiem kościoła powszechnego, w którym jedynie znaleźć może zbawienie duszy swojéj.

Smuci się duchowieństwo nad pozycyą swego biskupa, uciskanego przez rząd w sprawie jedności kościoła św., który za obstawanie przy swéj wierności nie odbiera już rok trzeci po prekonizacyi zezwolenia na przyjęcie konsekracyi; nie ma żadnych w swych przedstawieniach do rządu ani pomyślnej rezolucyi a częstokroć ani odpowiedzi. Wszystkie interesa duchowne, do prawa biskupich przynależne, trzyma w ręku swoim ks. Czerkaski, depcąc powagę kościoła i wolę monarchy, pewnie nieświadomego postępków swego urzędnika, przysposabiającego rozbrat w miłości ludowej do swego władcy. Swietność hierarchii kościoła unickiego chełmskiego zupełnie zgasła. Biskup bezwładny, odarty z wszelkich funduszów przez monarchę mu wyznaczonych, od roku prawie bez pensyi, jak w pierwiastkach kościoła Bożego, utrzymuje się z jałmużny, po którą z bólem serca zmuszony wyciągać rękę żebraczą. Kapituła katedralna, dla przeszkód przez rząd stawianych, zamiast z 12, z trzech tylko składa się członków. Z konsystorza ludzi zdatnych, ale też wiernych kościołowi katolickiemu, odsunięto.

Seminaryum i katedry profesorskie, obsadzone ludźmi przesyconymi kosztem rządu moskiewskiego bohosłowią schyzmatycką, nabytą w szkole kijowskiej i moskiewskiej, albo wiernymi prawosławia wyznawcami, którzy skrzywiając wykładane przez nich nauki katolickie dla młodych Lewitów, zasiewają tylko błędy heretyckie i pogardę ku głowie widomej następcy Jezusa Chrystusa.

Co się dalej stanie z kościołem unickim w dyecezyi chełmskiej, Bogu jedynemu wiadomo i Jego to obronie tak straszne prześladowanie unici chełmscy poruczają, bo rząd nie ma nad nimi miłosierdzia.

Anglia.

Times, który się w chwili obecnej więcej niż kiedykolwiek zajmuje się sytuacyą Niemiec, następujące czyni uwagi nad zagrażającem starciem Prus i Austryi:

Bliskie zerwanie dwóch wielkich mocarstw europejskich byłoby, mówi ten dziennik, faktem, który gdyby mu bezwzględną można dawać wiarę, stałby się powodem ogólnego zamieszania. Starcie między Austryą i Prusami mogłoby być początkiem nowej wojny siedmioletniej i hasłem europejskiego zamętu. Pewną jest rzeczą, że walka pociągnęłaby z sobą główne państwa drugorzędne i spowodowałoby interwencyą mocarstw pierwszego rzędu.

Times powiedziawszy to, dodaje, że świat w ogóle, a szczególnie świat angielski zapatruje się na rzecz tę z niedowierzaniem. Nie można przypuścić, aby Austrya i Prusy, jakkolwiek spór ich może być zaciętym, chwyciły już teraz za oręż. Były one już raz w groźnej względem siebie postawie i zaiste w roku 1850 wojna bliższą była niż teraz. Trudno zatem sądzić, aby pomimo zwątpionego stanu sprawy, nie znalazły jakiego środka wyjścia pokojowo z tego położenia.

Ten sposób zapatrywania się, mówi *Times*, na kwestyę ową w Anglii, ma prawdopodobnie źródło swe w mimowolnej obojętności, jaką wraża rezultat. Niepodobna jest bowiem sympatyzować

z którąkolwiek z obu stron obecnie, tak trudno jest otrząść się z myśli, że cokolwiek się której z nich wydarzy, zasłuży na to, iż instynktowo oddalamy od siebie ten przedmiot, który nie ma nic dla nas ani praktycznego ani ważnego.

To tylko czyni sytuacyą tę groźną, że kwestya wyszła z dziedziny spekulacyi. Stan zwady nie dozwala już dalej iść krętą ścieszką dialektyki, w jakiej umysł niemiecki tak sobie podoba. Po roku udawania, Prusy odsunęły na bok wszelką obłudę, wszelką wstrzemięźliwość i oświadczyły zamiar swój przyłączenia do terytoryum swego obu Księstw wydartych Danii. Chociaż mocarstwo to główną miało winę w tej sprawie; Austrya przyjęła i popierała jego politykę aż do ostatniego peryodu działań, tak że się ma chęć odpowiedzialność za to zrzucić na obydwa te państwa.

W tej chwili jednak i w obecnym stanie rzeczy, sposób zapatrywania się Austryi, zgadza się zapewne bardziej z sposobem zapatrywania się Europy i z prawidłem prawa, niż zapatrywanie się Prus. Być może, że powody te nie wytrzymają próby i że przeszłe jej postępowanie stanie w stanowczej sprzeczności z jej obecnemi uroszczeniami. Jednakże rezultat, do jakiego dąży, zgadza się bardziej z zdrową polityką niż propozycye Prus. Do tyla, mówi *Times*, możemy sympatyzować z Austryą. Nie jest to preferencya wyraźna, lecz jest to coś, czego nie możemy przyznać Prusom.

Co się tyczy państw drugorzędnych w Niemczech, *Times* twierdzi, że żałować ich nie można, zważywszy, jak wytrwałym uporem i długą, silną agitacyą wywołały napad na Danią, napad, grożący dziś tak pełnemi klęsk następstwami. Były one więcej jeszcze niż Prusy sprawcami wojny duńskiej, tworząc zamiar w własnym swym interesie, oderwania od tego mocarstwa księstwa niemieckiego i zagrabiając wraz z niem inne księstwo, które całkiem nie jest niemieckiem.

Rrzuciwszy pogląd na straszne skutki walki, *Times* kończy następnie:

Myśl, że ambicya wygasła w sercach królów i że żądza zdobyczy nie chodzi już w rachuby mocarstw, jest błędną myślą. Natura ludzka stoi na tym samym punkcie dziś, jak przed wiekiem. Jedyną różnicą jest, że co się tyczy nas Anglików, zabory terytoryów mogą się odbywać bez naszej interwencyi w r. 1866, podczas gdy w r. 1766 usiłowaliśmy kłaść tamę gwałtom. Żaden mąż stanu w najgorszym czasie nie szydził z opinii jak dziś p. Bismark. Dotąd przyznać trzeba rezultaty odpowiadały jego rachubom. Lecz oczekujemy końca. Jeżeli ocenienia ludzi politycznych spełnią się, długo nic innego dojrzeć nie będziem mogli, prócz początku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 kwietnia. Dawno zapowiedziany koncert amatorski, który z nieprzewidzianych powodów kilkokrotnie był odłożonym, danym będzie w sobotę d. 7 kwietnia w sali Hotelu Saskiego. Dochód z niego przeznaczony na zapłacenie czynszów ubogich rodzin zostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia, i na wsparcie wstydzących się żebrać. Orkiestra pułku imienia Arcyksięcia Józefa pod przewodnictwem p. Liebolda przyczyni się do uprzyjemnienia tego wieczoru. Publiczność krakowska tyle zawsze okazująca współczucia dla biednych i cierpiących, i tym razem, mamy nadzieję, nie odmówi im swego udziału. Biletów można dostać w księgarni W. Grzybowskiego. O bliższych szczegółach afisze doniosą.

— Powtarzamy dawniej już w dzienniku naszem pod rubryką „Wiedeń" zamieszczoną wiadomość, jako obchodzącą ogół, że w skutku zawartej z Rosyą konwencyi pocztowej, opłata od pojedynczego listu do Królestwa Polskiego i Rosyi wynosi teraz 15 c., do miejsc tuż nad granicą położonych, jako to: Szczakowy, Michałowic, Tarnogrodu, Tomaszowa itd. 10 c., a między punktami najbliżej obu granic położonemi, 5 c.

— O doniesionem przez nas wczoraj wykryciu kradzieży popełnionej w Tarnowie, jak się dowiadujemy, u c. k. jenerała hr. Sołtyka, piszą w tutejszej gazecie urzędowej: Dnia 26 marca skradziono w Tarnowie części munduru, kosztowności i puzderko ze srebrem stołowem. Mundur znalazł się na polu porzucony. Srebro próbowali dwaj ludzie zastawić dnia 3 b. m. w tutejszym zakładzie zastawniczym. Przytrzymała ich policya, jak niemniej złodziej, który srebro to u nich zastawił za 60 złr., wraz z swoją współwinną kochanką pochwycony został w ucieczce ku Bierzanowu. W mieszkaniu tej kobiety znaleziono niektóre kosztowności z tej kradzieży pochodzące. Następnie przyaresztowała policya wyrobnika, który skradł w pewnym domu tutejszym zegar ścienny; innego, który skradł pewnej służącej pościel i odzież, jakoteż dziewkę, która sobie przywłaszczyła cudze 9 złr. i szal. Przedmioty skradzione, zostały wydobyte. Dnia 2 b. m. solarz pewien odliczał w Sukiennicach pieniądze. Nagle przyskoczyła do jego stołu służąca jakaś, pochwyciła złr. $8\frac{1}{2}$ i uciekła. Solarz gonił ją, a gdy się schroniła do kościoła maryackiego, udał się za nią i wyprowadziwszy ztamtąd, oddał w ręce policyi. W chwili aresztowania rozsuła pieniądze, tak iż tylko złr. 6 c. 20 można było znaleźć.

— Na mocy postanowienia ministeryalnego z d. 1 b. m. Dyrekcya krajowa skarbowa we Lwowie wydać ma 500 cetnarów soli po cenie złr. 1·36 dla osób wskazanych przez Komitet głodowy, a to z żup najbliższych okolicom klęską głodową dotkniętym.

— Obligacye galicyjskiéj pożyczki głodowéj zostały paszczone w Wiedniu w obieg z dniem 31 marca.

— P. Ferd. Cielecki przysłał 200 złr. na ręce p. Heydla, komisarza zapomogi w powiecie Budzanowskim, na wsparcie uboższych włościan w Byszkowcach i Seredyńcach.

— W Poznańskiem przyjmuje redakcya *Dziennika Poznańskiego* ofiary przeznaczone na wsparcie dotkniętych głodem mieszkańców Galicyi. Złożyli tam oprócz wzmiankowanych już przez nas, p. Maryan W. z pod Czempina 20 tal., p. St. Koźmian i p. Felicya Koźmianowa po 10 tal., p. J. K. Z. 1 tal. Do dnia 31 marca składki wyniosły 133 tal., które Redakcya przesłała na ręce hr. Agenora Gołuchowskiego. Od dnia 1 kwietnia złożyli: hr. Arsen Kwilecki 25 tal., p. F. Wituski z Inowrocławia 2 tal., p. Markowska z Murzynowa 3 tal., X. K. 1 tal., J. z pod Dobrzycy 1 tal., z pod Czarnowa 2 tal., razem 34 talarów.

— W imieniny króla pruskiego, kilku urzędników i obywateli niemieckich w Mogilnicy w Wielkopolsce raczyli się wspólnym obiadem, a przed lokalem gdzie obiadowali, zatoczono wielki moździerz wiwatowy, z którego bito gęsto. Za którymś tam strzałem pękł moździerz, rozleciał się na kawały, a jeden taki kawał 9 funtów ważący wpadł aż na pierwsze piętro oknem do sali i między głowami biesiadników przeleciawszy, uderzył w przeciwną ścianę i nikogo nie uszkodził. Nawet puszkarzowi, co z niego strzelał, nic się nie stało, chociaż moździerz w drobne rozbił się czerepy.

— Znany wydawca pewnej lokalnej korespondencyi w Wiedniu i przedsiębiorca podróży towarzyskich Franciszek Tuvora, niegdyś redaktor rządowej *General Correspondenz*, otruł siebie i familię swoją z pięciu osób złożoną w dniu 3 kwietnia w Wiedniu, sinkiem potassu. Dniem poprzednio pracował w biórze redakcyjnem; po obiedzie wysłał dwoje najmłodszych dzieci z drugiego małżeństwa swego do swojego teścia a ich dziada, i polecił zostawić ich tam na noc, gdyż się wybiera z żoną w podróż; wieczorem wyszedł z żoną i córką na przechadzkę, a za powrotem swoim posłał po dwóch najstarszych synów. Nazajutrz, gdy służąca nie mogła się dopukać do ich mieszkania, zawezwano gospodarza i policyę i wyłamano drzwi. Okropny przedstawił się widok pięciu trupów na łóżku i na ziemi z wykrzywionemi konwulsyjnie twarzami i otwartemi oczami. Franciszek Tuvora liczył lat 52, druga jego żona Amalia córka mechanika Grafa, liczyła lat 37, córka 19-letnia słynnej urody i dwaj synowie 18-letni Józef i 12-letni Karol, wszyscy dobrowolnie jak się zdaje zażyli truciznę, gdyż na stole było pięć kubków czy też szklanek, w których resztki trucizny się znajdowały. Powody tego strasznego samobójstwa dla tego są trudne do wytłumaczenia, że dokonało go pięć osób różnych wiekiem, a nawet stopniem pokrewieństwa. Powiadają, że stan majątkowy Tuvory był bardzo smutny, że mu się niepowodziły wszystkie jego przedsiębiorstwa; lecz to choćby tłumaczyło śmierć jego i żony, nie może tłumaczyć śmierci trojga najstarszych dzieci jego a jej pasierbów. Zdaje się, że jeżli sam Tuvora działał rozmyślnie, bo dowiedziano się, że od niejakiego czasu skupywał w małych ilościach sinek potassu jakoby do robót fotograficznych, to familia jego dopuściła się chyba samobójstwa pod wpływem chwilowego rozdrażnienia, pod wrażeniem jakiegoś chwilowego uczucia rozpaczy. Straszna to trajedya familijna, to pięciorakie samobójstwo!

— Okropny wypadek opisuje wiedeńska *Debatte*, oczekując sprawdzenia jego ze strony urzędowej. Zmarłych w Wiedniu w szpitalu Rudolfa grzebią na cmentarzu Ś. Marka, po kilka trumien kładąc na raz do jednego grobu. D. 2 kwietnia powieziono tam kilka ciał, a że w jednym z tych grobów, już mieszczących ciała, było jeszcze nieco miejsca, przeto zamierzono nowych nieboszczyków przyłączyć do dawniejszych. Jeden z ludzi zbliżywszy się do tego wspólnego grobu, usłyszał jakiś szelest, a gdy nadstawił ucha, doszło go wyraźnie słabe przerażające pukanie. Wylękły, zbiera resztę odwagi, biegnie do mieszkania grubarza, dzwoni na gwałt i wzywa go słowami bez związku, aby przyszedł mu w pomoc dla wydobycia żywego nieboszczyka. Grubarz z tego poplątanego opowiadania wnosi tylko, że ów człowiek oszalał, a gdy tenże grozi mu policyą, zamyka przed nim drzwi. Człowiek ów wybiega na drogę, i opowiada wszystkim przechodniom, co się stało. Zbiegli się ludzie na cmentarz, przekonali się o prawdzie opowiadania, i sprowadzili grubarza. Wydobywano jedną trumnę po drugiej z dołu głębokiego i coraz lepiej słyszano pukanie, aż wreszcie od jednej z trumien odskakuje wieko, i wychodzi z niej żywy skielet z wytrzeszczonemi oczami. Żywo pochowany miał tyle jeszcze siły, że gdy trumny jego nie przyciskały już inne, wyłamał wieko, i podniósł się zrzuciwszy ze siebie prześcieradło, w które był obwinięty. Głosu jednak zabrakło mu w chorych piersiach, a ciało jego było już tak sine krwią nabrzękłą, że parę chwil dłużej w tem zamknięciu, a byłby się udusił. Oddano go do szpitala napowrót. Czy się wypadek ten stwierdzi lub nie, zawsze jednak pamiętne są niewątpliwe zdarzenia pogrzebania pozornie zmarłych. Zaradzić temu łatwo przez stósownie urządzone trupiarnie, w którychby zwłoki były składane aż do chwili niewątpliwych śladów psucia się.

— Dzień 4ty kwietnia pochmurny, mimo tego jednak i mimo dość silnego wiatru zachodniego ciepło doszło do + 13°.0 od + 5°.0. Barometr od godziny 4éj po południu nagle poszedł w górę, tak iż gdy o 2éj po południu stan jego był 326''',59, o godz. 6téj rano 5 kwietnia już on był 330''',47. Termometr o tejże godzinie stał na + 3°.4.

— W piątek dnia 6 kwietnia, Sgo Celestyna papieża.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5 kwietnia.

HOTEL POLLERA: Guttmann M. kupiec z Wrocławia, Braumann Bernhardt kupiec z Warszawy, Adler L. kupiec z Raciborza, Spitzer E. kupiec z Opawy, Oppenheim Adolf kupiec z Prus, Weydekam Karol kupiec z Iserlohn, Rypell Wojciech kupiec z Lipska, Feig Wacław kupiec z Warszawy, Białobrzeski Stanisław z Kawęcin, Kozubowski Ferdynand z Kongresówki, Dembosz Stanisław Dr med. z Chrzanowa, Mertens Edward z Bilska, Roztoroul Gustaw sędzia z Tuchowa, Wagner pułkownik z Ołomuńca, Skolimowski Sylwery właś. dóbr z Galicyi, Haack G. kupiec z Bregenz, Meeyer Wit kupiec z Schweinfurt, Hermann Adolt kupiec z Pilzna, Hoersten Eugen rektor z Wrocławia, Wittner S. kupiec z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ: Dembicka Marya właś. d., Dobrzeniecki Franciszek z Galicyi, Kostecki Leon Dr z Poznania, Lewicki Daniel, Lewicka Joanna z Wiednia, Simm Wiktor z Rzeszowa, Pittermann Władysław z Czernichowa, Axband Emil z Paryża, E. Homanowski wł. dóbr z Rosyi. Weimann Filip kupiec z Kolonii, Hamberger Leopold kupiec z Hamburga, Turman Franciszek z Morawy, Dumaire kupiec z Paryża, Charmotta Emil kupiec z Włoch, Ottien Jan profesor z Berlina, Wissmann Hipolit z Prus, Sigszoff Roman wł. d. z Tymowy, Scharwot August z Pesztu, Otton Feliks wł. d. ze Szwecyi.

HOTEL SASKI: Edward Dąmbski, Franciszek hr. Mycielski właś. dóbr z Galicyi, Aleksander Tarłowski z Łancuta, Aleksander Rzewuski właściciel dóbr z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomiena: Sąd kraj. lwowski o otwarciu konkursu na majątek Hersza Chamajdesa kupca sukiennego we Lwowie; zgłoszenie się wierzycieli do końca maja; ust. rozpr. 4 maja; kur. Dr Madejski.— Tenże sąd Stanisława bar. Konopkę o nakaz. zapłac. sumy weksl. 1000 Juliuszowi Weissowi; kurat. Dr. Kabath. — Sąd obw. tarnopolski wierzycieli Stanisława Laduńskiego właś. w Czortkowskim obwodzie położonych dóbr Zwiahél o przyznaniu mu kapitału indemnizacyjnego w kwocie 3334 złr. i 76 złr. $24\frac{1}{2}$ c. w m. k., zgłoszenie się do 15 maja. — Dyrekcya galic. tow. kredytowego o wypowiedzeniu kapitału w kwocie 3128 złr. 42 c. list. zast. z dóbr Debesława w obw. Kołomyjskim. — Sąd obw. w N. Sączu Piotra, Stanisława, Kaspra, Wincentego i Brygidę Sokulskich o wydanym im pozwie przez Józefa Długoszewskiego o ekstabulacyą 3000 złp. z części dóbr Jasiennéj „Kochanówką" zwanéj; ustna rozprawa 16 maja.— Sąd obw. tarnopolski starozakonnego Benjamina o wydaniu mu pozwu przez Fortunatę Laskowską, Ignacyą Zajączkowską i Antoninę Niewiadomską o ekstab. sumy 1752 złp. 14 gr. z dóbr Horyhlad; kur. Dr Blumenfeld.— Sąd kraj. lwowski Feliksa hr. Morskiego i Witołda Lityńskiego o nakazie zapłac. Adamowi Morawskiemu sumy weksl. 2500 złr., kur. Dr Gregorowicz. — Urząd pow. w Zmigrodzie o uznaniu Michała Wielgosza włościanina z Brzezowy za marnotrawnego; kur. Jan Mroczka. — Sąd obwodowy tarnowski masę Antoniego Seaupec o nakazie zapł. Józefowi Fastowi sum weksl. 840 złr. 1200 złr. i 960 złr., kurator Dr. Kaczkowski.— Tenże sąd Feliksa Morskiego o nakazie zapł. Aszerowi Kornowi sumy weksl. 1000 złr., oraz Herszowi Tühnerowi sumy weksl. 500 złr., kurator Dr Hoborski. — Dyrekcya poczt galicyjskich o zniżeniu opłaty od listów do Rosyi i Królestwa Polskiego na 15 kr, z punktów granicznych między Szczakową i granicą, Krakowem i Michałowicami, Sieniawą i Tarnogrodem, Bełzcem i Tomaszowem itd. 5 kr. a z dalszych stron do owych punktów granicznych 10 kr.

Licytacye: W d. 26 kwietnia i 29 maja w Dębicy sprzedaż realności pod l. 170 tamże, cena wyw. 2027 złr. 50 c.— W d. 4 maja i 22 czerwca sprzedaż realności pod l. $30\frac{3}{4}$ we Lwowie, cena wywoł. 3476 złr. $79\frac{1}{2}$ c.— W dniu 24 maja, 27 czerwca i 20 lipca sprzedaż dóbr Olszowice, cena wywołauia 11425 złr. 8 kr.— Do 9 kwietnia oferty na 3letnie wydzierżawienie propinacyi w Krowodrzy do szpitala S. Łazarza należącej, warunki w dyrekcyi Szpitalu do przejrzenia.— W dniu 17 i 25 kwietnia w Medowej pow. Kozowskim sprzedaż 84 koni, 25 sztuk bydła, mebli, obrazów, futer, srebra, uprzęży.

Zawezwania: Notaryusz Stefan Muczkowski wierzycieli firmy „Teofil Seifert" do 30 kwietnia.— Sąd pow. w Sokalu posiadacza zagubionego kwitu pożyczki narodowéj z r. 1854 przez Mendla Igla z Torek na 20 złr. subskrybowanej; zgłoszenie się do 6 miesięcy. — Tenże sąd posiadacza zagubionego wekslu przez Mojżesza Mandla wydanego, a przez Franciszka Krzysztofowicza przyjętego w dniu 28 stycznia 1864 r. na 1806 złr. 25 cent., zgłoszenie się w 45 dniach. — Sąd pow. w Wiśniowczyku spadkobierców w dniu 27 sierpnia 1865 w Rosochowaćcu zmarłego Jana Lelonkiewicza.— Sąd pow. w Jaworowie spadkobierców Józefa Buchowskiego w d. 25 listopada 1858 r. w Jaworowie zmarłego.— Sąd. del. miejski w Krakowie spadkobierców i wierzycieli pozostałej masy po zmarłych w dniu 17 grudnia 1864 w Krakowie Józefie Rossi i Karolu Caleagna; zgłoszenie się w 3ch miesiącach. — Sąd pow. w Makowie spadkobierców Zofii Marszałkowej zmarłej bez test. w dniu 4 lutego 1854 i Klemensa Marszałka zmarłego w d. 15 lipca 1855 w Zaworze, zgłoszenie się do roku.— Urząd pow. w Brodach Saula Süssmana i Saula Avitziga do powrotu w 6 miesiącach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 4 kwietnia. *(Wand.)* Zpomiędzy trzech kandydatów: Eötvös, Miko i Vay, N. Pan zamianował bar. Józefa Eötvösa prezesem węgierskiej Akademii umiejętności.

Oderberg 4 kwietnia. *(Wand.)* Dziś rano przytrzymano na granicy pruskiej wszystkie listy idące z Austryi i poddano je szczegółowej kontroli. Pociąg przepuszczono dopiero za poprzednią rewizyą policyjną. Od Opawy do Katowic trzymane są w pogotowiu kwatery w domach prywatnych dla komisarzy wojennych. Wczoraj aresztowano w Glewicach dziewięć osób politycznie podejrzanych. Naczelnik tajnej policyi berlińskiej Goldheim, przybył do Glewic.

Berlin 3 kwietnia. *Zeidlers Corresp.* pisze: Zdaje się, ze gubernator Manteuffel miał sobie polecone sprawdzić, jak dalece władze austryackie w Holsztynie szanują prawne postanowienia traktatów gasteińskiego i wiedeńskiego. Jeżeli Austrya w taki sposób stawa na stanowisku pokoju wiedeńskiego, wtedy nie potrzeba nawet zapewnienia Prus, iż chcą się starać o utrzymanie pokoju.

Karlsruhe 4 kwietnia. Korespondent wiedeński do *Karlsruher Ztg* pisze pod dniem 1 b. m.: Słychać, że równocześnie z okólnikiem pruskim wysłanym do państw związkowych, odszedł inny okólnik do mocarstw zagranicznych, który otwarcie wypowiada obawę, że Prusy, według tego jak rzeczy stoją, trudno zdołają uniknąć podejrzenia, jakoby były stroną zaczepną, jeżliby zmuszone były rozpocząć kroki wojenne, aby uprzedzić grożącą napaść Austryi.

Paryż 3 kwietnia. Jutro wyjdzie u Dentu broszura jakoby rządowa, pod napisem: „Spór austryacko pruski." Radzi ona Austryi z francuzkiego punktu widzenia, aby sprawę holsztyńską przedłożyła Związkowi niemieckiemu, a szlezwicką oddała pod sąd Europy.

Paryż 3 kwietnia wieczór. *La Patrie* mówi, że bar. Saillard przybył tu wczoraj i przyjmowany był przez ministra spraw zagranicznych. *Le Temps* zaprzecza doniesieniom o powołaniu nagłem do Berlina hr. Goltza.

Bruksella 3 kwietnia. Rząd otrzymał następującą wiadomość z Mexyku: Nadzwyczajne poselstwo belgijskie udające się do stolicy z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron króla Leopolda II., zostało w drodze napadnięte przez gerylasów.

Florencya 3 kwietnia. *Nazione* donosi, że najznakomitsi jenerałowie armii zostali zawezwani do Florencyi na 6go b. m. Tenże dziennik stwierdza, że wyszło rozporządzenie względem zgromadzenia okrętów wojennych w Ankonie i Brindisi.

Londyn 3 kwietnia. *(N. Pr.)*. Prusy badały tu pod względem ewentualnego pośrednictwa, lecz rząd tutejszy usunął wszelką myśl tego rodzaju. Doniesienia z Mexyku zapewniają, że radzca stanu Langlais umarł otruty. Jenerał cesarski Carrasco przeszedł do dowódzcy juarystowskiego Regulez. (Francuskie doniesienia urzędowe mówiły, że Langlais zabity został apopleksyą (*apopléxie foudroyante*); prawdopodobnie, że wiadomość powyższa o jego otruciu pochodzi ze źródeł północno-amerykańskich nieprzyjaznych rządowi cesarsko-mekxykańskiemu).

Petersburg 4 kwietnia. Emir Bocharski upraszał jenerała Czernajewa o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, obiecując wypuścić natychmiast na wolność uwięzionych urzędników rosyjskich. Czernajew odpowiedział, że będzie czekał nad rzeką Sir-Daria, czy Emir przyrzeczenia dotrzyma.

Wiedeń 4 kwietnia.

— *r.* Dziś o godzinie drugiej z południa odbył się wielki przegląd wojsk na jozefsztadzkim *Glacis*. Publiczność uważała ów przegląd za pewien rodzaj demonstracyi wojennej i oczekiwała stósownych do okoliczności manifestacyj. Opowiadano sobie, iż w orszaku JCKMci znajdować się będzie fzm. Benedek, jako przyszły tychże wojsk dowódzca; zapewniano nawet, że Najjaśniejszy Pan przy tej sposobności, jak przed wojną duńską, przemówi do korporacyi oficerów. Nic się atoli z tej zapowiedzi nie sprawdziło: jen. Benedeka nie było wcale na paradzie, N. Pan nie miał żadnej przemowy, a przegląd odbył się bez żadnych manifestacyj. Poseł pruski bar. Werther, który stojąc na żelaznem krześle, lunetą teatralną śledził z gorączkowem zajęciem manewrów wojskowych (widziałem dobrze jego postawę, zajmując miejsce tuż przy nim), nie tęgie miał żniwo wiadomości z tej rewii.

Rzecz dziwna! pomimo niepokojących wiadomości z Prus i z Włoch, nadzieja utrzymania pokoju nie znikła jeszcze do szczętu. Po części utrzymuje ją ta okoliczność, iż przygotowania wojenne Austryi, jak dotychczas, nie są zbyt groźne. Dopiero skoro cała rezerwa i wszyscy urlopnicy pod broń powołanymi zostaną, zniknie wszelka nadzieja, która i teraz już opiera się więcej na uczuciach i usposobieniu, niż na argumentach. Austrya nie przychyla się do anneksyjnych planów pruskich: król Wilhelm utrzymuje, że ustąpić nie może bez nadwerężenia swej własnej i narodu swego czci. Wpływ dyplomacyi familijnej na dworze berlińskim, jak o tem donosiłem w liście poprzednim, skutkiem stanowiska zajętego przez Bawaryę, spadł do zera. Zachowanie się państw związkowych drażni Prusy, a zarazem i zniewala do baczności. O Włochy p. Bismark jest pewnym; o Francyę, jak sądzi, może także być pewnym; z ostrzeżeń Anglii szydzi, a Rosyę uważa za najlepszego przyjaciela — zkądżeby więc takiego sangwinika, jakim jest p. Bismark, owiać miała nagle atmosfera pokojowa?

I to, co mówi dyplomacya, nie brzmi pokojowo; owszem Prusy przygotowują gabinety do zaczepki z swej strony. Doniesienie w tej mierze półurzędowej *Karlsruher Ztg* najzupełniej jest prawdziwem; mylnie tylko podaje ono datę wręczenia depeszy pruskiej, bo takowa dopiero podczas świąt doręczoną została mocarstwom zagranicznym.

Zachowanie się Francyi — twierdzi dalej dyplomacya — ma być bardzo dwuznacznem, a ewentualność jej tylko chwilową, to jest aż do chwili, w której zagrzmią działa. Wówczas wystąpi ona ze zbrojną interwencyą, którą Niemcy będą musiały drogo opłacić.

Sytuacya w niczem się nie zmieniła w ciągu ostatnich 24 godzin; wszelako już przez to samo, że się nie pogorszyła, możnaby ją uważać za przyjaźniejszą pokojowi. Mylnemi jednak zdają się być pogłoski o wstrzymaniu wczoraj przygotowań zbrojnych w Prusiech. Nie wskazują tego usposobienia półurzędowe dzienniki berlińskie z dnia wczorajszego. Z powodu wyraźnie pokojowego ducha noty austryackiéj w sobotę wręczonéj w Berlinie, powiada *Nordd. Allg. Ztg*: „Nie wiemy oczywiście, jakie względy spowodowały w ostatnich dniach politykę rządu austryackiego do tak radykalnego zwrotu, i chętnie przyjmujemy rezultata téj zmiany, nie badając nieoględnie przyczyn, a wyrażamy życzenie, aby z usunięciem téj chmury zajaśniało na nowo słońce przyjaznego porozumienia; wszelako z całą stanowczością musimy odeprzeć myśl wyrażoną w rządowéj prasie austryackiéj jak i w pomienionéj depeszy, iż Prusy w jakibądź sposób dały powód do owych grożących zawikłań".

Dalej zaś pyta dziennik bismarkowy: czy prawdą jest lub nie, że wojska austryackie są przenoszone i gromadzą się; czy wymyślone są zakupno koni, przewozy amunicyi, fortyfikacye Krakowa; czy istnieje urzędowe pismo ministeryum austryackiego przeciw umieszczaniu doniesień o ruchach wojsk po gazetach? I dalej, i dalej w ten sam sposób pisze *Nordd. allg Ztg*, przywołując jeszcze świadectwo i żydowskich burd w Czechach i doniesienia *Monitora*, a wreszcie porównywa owego nieuniknionego kozaka, który zawsze ginął w bitwach rosyjskich, z sześcioma żydami, którzy w Czechach stali się powodem tylu kroków militarnych.

Po tem wszystkiem dowodzi znów *Nordd. allg. Ztg*, że w Prusiech żadnego nie zrobiono dotąd kroku przygotowawczego do wojny, tudzież, iż rząd pruski pytał niejednokrotnie w Wiedniu o powody uzbrojeń i wyraził życzenie, aby takowym położono koniec, iżby on ze swej strony nie widział się być zmuszonym do przedsiębrania również środków militarnych.

Na poparcie noty gabinetu wiedeńskiego wręczonej w Berlinie w sobotę, pisze dziś *W. Abendpost* pod formą urzędową: „Z konsekwencyą, godną lepszej sprawy, nie ustają ministeryalne organa berlińskie, opierając się jakoby na doniesieniach z różnych miejsc odbieranych, bawić czytelników powiastkami o urlopnikach austryackich spieszących do pułków swoich. Jesteśmy w możności zapewnienia jak najmocniej, że ze strony Austryi nigdzie nie było dotąd mowy o zwołaniu urlopowanych żołnierzy".

Presse donosi z Berlina telegrafem, że na notę austryacką wręczoną przez hr. Karolego, dał tymczasowo poznać hr. Bismark, iż propozycya (względem sądu rozjemczego) nie zasługuje na stanowcze odrzucenie, i że na notę austryacką nastąpi odpowiedź z propozycyą znów pruską. Ma to stanowić punkt wyjścia dla odnowienia na powrót układów między Wiedniem a Berlinem.

Nie zawadzi przypomnieć, że hr. Bismark groził był wystąpieniem Prus ze Związku niemieckiego, jeśliby ten chciał dyktować Prusom prawa, i że poseł pruski w Bundestagu oświadczył był niegdyś z powodu kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, iż Prusy nie dadzą się „majoryzować", to jest, że nie ulegną większości, gdyby ta przeciw nim w Niemczech oświadczyła się. Nadchodzi może chwila zdecydowania się, czy pogróżkę tę spełnić — albowiem w kwestyi księstw doszły już rzeczy do tego, że albo wypadnie Prusom poddać się wyrokowi sądu rozjemczego, albo nie uznać postanowień konstytucyi niemieckiej.

Znajdujemy też w liście berlińskim do *Gaz. kolońskiej* wzmiankę, że pierwszym czynem rządu pruskiego, w razie gdyby życzeniom jego nie uczyniono zadosyć, będzie usunięcie się ze Związku niemieckiego. Co się tyczy planów reformy Związku, Prusy żądają przedewszyskiem poddania się pod ich władzę Niemiec północnych pod względem militarnym i handlowym, a może i pod względem reprezentacyi dyplomatycznej na zewnątrz. Wszelako niemasz jeszcze żadnego aktu, któryby to wypowiedział jasno i wyraźnie.

Korespondent florencki do *Gaz. kolońskiej* potwierdza wiadomość o zbrojeniu się Włoch na wielkie rozmiary tak na lądzie, jak na morzu. Już też i dzienniki włoskie przyznają, że Włochy zbroją się na morzu adryatyckiem, a pomieniony korespondent mówi także o zwiedzaniu fortec północnych przez ministra wojny. *Nazione* mówi o zwołaniu na jutro do Florencyi rady wojennej. Prawdą jest, że gabinet florencki pilnie zwraca uwagę na niezgodę Austryi i Prus, lecz jeszcze ztąd nie wypływa, aby miał być gotów do wystąpienia czynnie. W przypadku rozległych zawikłań, a tem więcej wojny europejskiej, nie mógłby on trzymać się zdala; lecz wpływ Francyi wstrzymuje go dotąd od wczesnego związania się z Prusami. Gdyby bowiem przyszło do zgody w Niemczech, Włochy zostałyby narażone na cały ciężar wojny z Austryą, bez możności liczenia na pomoc Francyi. Flota włoska liczyła na nowy rok 1197 dział i 20,627 marynarzy. Siła statków wojennych wynosi 25,820 koni i 156,127 beczek ładunku. Same statki przewozowe mają 124 dział, 3220 marynarzy, 4390 siły koni i 30,950 beczek ciężaru. Wartość całej floty ceniona jest na 165,727,000 lirów.

Pewna liczba deputowanych belgijskich z prawej strony i ze skrajnej lewej, zamierza wystąpić z interpelacyą w Izbie z powodu, że przy aresztowaniu Polaków posądzanych o rozpuszczanie podrobionych biletów banku rosyjskiego, a których jak wiadomo już uwolniono, rząd belgiski oddawał rosyjskiemu usługi niezgodne z ustawami w Belgii obowiązującemi, i że władze policyjne dopuściły się w tej sprawie nadużyć.

Rosyjski minister wojny jenerał Milutyn otrzymał urlop na jeden miesiąc i wyjechał do Nicei. Zastępuje go jen. Aleksander Adlerberg. Dymisya ministra spraw wewnętrznych Wałujewa, zdaje się być niewątpliwą. Następcą po nim naznaczają Milutyna brata ministra i znanego reformatora w Królestwie Polskiem. Wszakże silne są jeszcze wpływy, które się jego mianowaniu opierają, w obawie, aby tak zwane reformy nie zostały przezeń przeniesione do Rosyi.

Dzisiaj Ciało prawodawcze francuskie miało rozbierać na tajnem posiedzeniu projekt ustawy względem wychowania, a mianowicie względem szkół dla ludu.

Wyprawa rosyjska przed laty do Chiwy pod wodzą jenerała Perowskiego, zginęła w stepach i śniegach; od tego czasu Rosya posunęła znacznie zagony swoje w głąb Azyi, a jak donoszą równocześnie przez Petersburg i Bombaj, Bucharya jest zagrożoną utratą niepodległości.

W Tryeście otrzymano pocztę indyjską i chińską. Donosi ona z Bombaju z 13 marca, o nadejściu tam ratyfikacyi traktatu pokoju z Butanem. W zatoce perskiéj panują niepokoje, zapewne z powodu zabicia imana Muskatu i Zanzibaru za poduszczeniem własnego jego syna. W Tybecie przywrócony pokój. Potwierdza się wiadomość o postępaah Rosyan w Kokanie; emir bocharski jest prawie stracony. Rezydent angielski w Mabkacie opuścił to miasto z osiadłemi tam rodzinami chrześciańskiemi, gdyż po zamordowaniu sułtana nie czują się tam bezpieczni życia i mienia i udali się na pokład okrętu angielskiego „Berenice". Z Szangai donoszą 9 z m., że wojska cesarza chińskiego pobiły powstańców na głowę; około 50,000 powstańców częścią zginęło, częścią dostało się do niewoli.

Podług doniesień z Brownsville, okręt wojenny francuski uchwycił u brzegów Tamaulipas statek z bronią przeznaczony dla juarystów. Jenerał Gelly wypuścił wszystkich ochotników amerykańskich, którzy brali udział w pamiętnym napadzie na Bagdad. Dzienniki z Matamoras donoszą, że wypuszczono także jenerała Unii Crawforda, albowiem nie miano dowodów, jakoby oficerowie Unii brali udział w tej wyprawie.

Raport półurzędowy z Jamaiki wymienia 276 wyroków śmierci spełnionych na mieszkańcach przez sądy wojenne, tudzież 105 wyroków skazujących na baty. Około 500 murzynów zamordowano bez wyroku już po stłumieniu powstania. Tymczasem proces gubernatora Eyre, sprawcy tych morderstw, idzie flegmatycznie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 5 kwietnia. Odpowiedź ministra heskodarmstadzkiego bar. Dalwigk na okólnik pruski z d. 24 marca mówi mniej więcej: Rząd trzyma się podstawy prawa związkowego, nie przyznaje bynajmniej obu mocarstwom niemieckim prawa własności Księstw dającego się wyprowadzać z pokoju wiedeńskiego. Rząd pruski nie potrzebuje obawiać się, aby przy załatwieniu sprawy Księstw na drodze związkowej, słuszne i uzasadnione życzenia Prus nie miały być wypełnione.

Petersburg 5 kwietnia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* dowodzi, że od roku 1856 do 1864 rząd rosyjski zawsze obstawał za wysłuchaniem rzeczywistych życzeń Księstw Multańskiego i Wołoskiego, i zgadzał się na unię ich, dopóki niestosowność takowej dla dobra Księstw nie została udowodnioną.

Paryż 5 kwietnia. *Monitor* dzisiejszy mówi: Wojska francuskie opuszczą Mexyk trzema oddziałami: pierwszy w listopadzie 1866 r.; drugi w marcu 1867; trzeci w listopadzie 1867 r.

Kursa. Wiedeń 5 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 57.80. — Pożyczka narodowa 61.90. — Losy z roku 1860 76·60.— Akcye banku 713. — Akcye kred. 136·—. — Londyn 105·25. — Srebro 104·50. — Dukat 5·04.

Paryż 5 kwietnia. Renta 67.42.

Załącza się sprawozdanie z 54go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

KARTA POLSKI i KRAJÓW OŚCIENNYCH,

w nowem poprawnem wydaniu na r. 1866, ze szczegółowem oznaczeniem kolei żelaznych w ruchu i w budowie będących, gościńców pocztowych, linij telegraficznych, rzek spławnych, miejsc kąpielowych, źródeł nafty itp., według najnowszych i najdokładniejszych podań statystycznych, przez *I. Osieckiego* skreślona, (439-3-6)T

wyszła właśnie zpod prasy.

Kraje ościenne téj mapy, obejmują przestrzeń od Baltyku do Czarnego morza.

Odznaczenia historyczno-geograficzne, czynią tę kartę niezbędną dla użytku młodzieży w szkołach i zakładach naukowych, zaś wyż wyrażone komunikacye lądowe i wodne, dla podróżnych po kraju i za granicą.

Mapę tę nabyć można w *Administracyi „Czasu“* po cenie:
egzemplarz kolorowany nieoprawny 1 złr. — c.
dto dto oprawny 2 „ — „

CENNIK NASION

sprzedających się w r. 1866

w BIÓRZE

ck. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego, Ulica Sławkowska,

dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	złr.	c.
Buraki olbrzymie pastewne, oryginalne Pohla', funt	1	—
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe Obersdorfskie, szczególniéj plenne, garniec	—	90
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec	—	80
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn. (Wszystkie te trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).	—	80
Marchew pastewna angielska olbrzymia, biała, zielono-głowiasta, na morgę 4—5 funt. wied., funt	—	75
Rzepa wiosenna ugorowa, na morgą 3—4 funt. w., funt	—	90
Lucerna oryginalna francuzka, (Medicago sativa), garniec	3	50
Esparceta na grunta wapienne i marglowe, garniec	—	35
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, korzec złr. 25,— garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec złr. 19. . garniec	—	60
Rajgras włoski (Lolium aristatum) korzec złr. 16. . garniec	—	50
Rajgras francuzki (Avena elatior) korzec złr. 16, . . garniec	—	50
Psia trawa kupkowa (Dactylis glomerata), na dobrym gruncie jest trawą najlepszą i trwałą lat kilka, korzec złr. 25, gar.	—	80
Kostrzewa łąkowa (Festuca pratens.) na grunta wilgotne, szczególnie równie i łąki, korzec 25 złr. . . garniec	—	80
Miodowa trawa, (Holcus lanatus) na grunta najlichsze, korzec złr. 5. . garniec	—	16
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec złr. 28 do 30. . garniec,	—	90
Mohar (panicum germanicnm), na grunta lepsze i wilgotne, które czyści i spulchnia, na morgę 3—4 garn., korzec złr, 20. gar.	—	65
Sporek wyborna roślina na zieloną paszę, na grunta suche — na morgę garn. 5 — 6, korzec złr. 19, . . garn.	—	60
Łubin żółty i niebieski, na grunta piasczyste, suche i wilgotne — na morgę garn. 16—20, korzec złr. 10, garn.	—	33
Mak morawski szary, garniec	1	30
Fasola biała, perłowa drobna (piechotna), garniec	—	60
Kapusta cetnarowa Ulmska, wielka biała późna, łut	—	20
Kapusta największa Tulnerska, biała późna, łut	—	30
KOŃSKI ZĄB, (Kukurudza amerykańska,) garniec	—	90
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu Szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Ogórki wielkie łut 30 c.	Groch cukrowy, Princ-Albert funt 50 c.
„ ang. dług. „ 30 „	Groch cukr. holend.
„ małe ruskie „ 25 „	najwcześn. . . „ 60 „
Szpinak szer.,list. „ 5 „	Groch cukr. karłowaty . . . „ 60 „
Sałata wczes. hol- Bruinegeel . . „ 10 „	Astry pełne piękne, paczka . . 10 „
„ szwajarska . 10 „	
Sałata zimowa. łut 15 c.	

Nasiona pastewne z produkcyi Kleczy-górnéj

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10, korzec 7 złr. — Mieszanka Nr. II. na cokolwiek lepsze, na morgę garncy 8 do 10, złr. 9 — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, gar. 8 — 10, złr. 15 — Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 8, złr. 24. — Nr. V. Na zakładanie lub odnawianie starych łąk garn. 6—8, korz. złr. 32.— Nr. VI. na grunta najlepsze ujęte w płodozmian, garn. 8, korzec złr. 34.

Miodowa trawa, korzec złr. 8 — Rajgras francuski złr. 24— Rajgras włoski złr. 36 — Tymotka złr. 40 — Stokłosa olbrzymia złr. 22 — Stokłosa owsikowa złr. 24 — Kostrzewa owcza złr. 32 — Urzet złr. 20 — Grzebionka złr. 60 — Mohar złr. 20 — Mietliczka pospolita złr. 32.

W razie przesyłki, za **opakowanie** w płótno, dodaje się przy każdym garncu po **6** c. w. a. — od ćwierci ct. 30 — od pół-korca cent. 50, od korca cent. 90 w. a. — w drelich po łr. 1 w. a. (417-3-8)T

Listy przyjmują się tylko **frankowane.**

Obwieszczenie.

N. 981

Podaje się niniejszém do publicznej wiadomości, że Propinacya w Krowodrzy do Szpitala Św. Łazarza należąca jest do wydzierżawienia z wolnej ręki na lat trzy to jest od dnia 18 Kwietnia 1866 r. do tegoż dnia i miesiąca 1869.

Będący w chęci wzięcia rzeczonéj propinacyi w dzierżawę zgłosić się zechcą do Dyrekcyi Szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, i tamże najdalej do dnia 9 b. m. złożyć swe deklaracye pisemne w przepisane wadyum zaopatrzone.

Warunki dzierżawy w rzeczonej Dyrekcyi Szpitalu przejrzane być mogą.

Od c. k. Naczelnika Obwodu w Krakowie dnia 3 Kwietnia 1866 r. (517-1-3)

W ZAKŁADZIE GIMNASTYKI

Nowy Świat N. 7,

ćwiczenia wieczorne

zacząwszy **od 23go Lutego r. b., zamiast od godziny 4éj do 6éj — trwać będą od 5éj do 7éj** — i jak dotąd w **Poniedziałki, Środy i Piątki,** — południowe zaś niezmiennie od 11éj do 1éj.

Wpisy w Soboty i Niedziele od 9ej do 10éj z rana — w inne zaś dnie od 12 do 1éj w mieszkaniu w podle Zakładu, dom p. Gallego N. 8.

Za 3 lekcye tygodniowe: miesięcznie złr. 2·40 — półrocznie złr. 10·50 — rocznie złr. 20.

Za 2 lekcye tygodniowe: miesięcznie złr. 1·70 — półrocznie złr. 7·50 — rocznie złr. 14.

(262 7-) ***F. Tuszyński.***

Pierwsza lekcya po świętach.

Ospa.

Świeżą KROWIANKĘ otrzymałem.

Anderle,

(463-1-2) Ulica Floryańska Nr. 333.

Mieszkanie letnie, składające się z 5ciu pokojów na pierwszem piętrze, w tak zwanym pałacu niegdyś śp. Konst. Macewicza — wśród dużego ogrodu przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie położone — jest każdego czasu do wynajęcia. Warunków udziela p. *Żeglikowski*, urzędnik kr. Magistratu w Krakowie. (457-1-2)

Kamienica dwu-piętrowa,

w Krakowie w Głównym Rynku położona, jest do sprzedania każdego czasu. Bliższa wiadomość w Składzie Futer Wgo *A. Jachimskiego*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 61/35. (458-1-2)

Wyki szaréj do siewu na zieloną paszę w najlepszym gatunku dostać można w Siedliskach, powiecie Pilźnieńskim, korzec bez worka po cenie 6 złr. w. a. na miejscu, lub 6 złr. 50 cent. z odstawą do Dembicy lub Tarnowa. — Zgłosić się do Zarządu dóbr Siedlisk, poczta Brzostek. (456 1-3)

Do sprzedania!

Na Woli Justowskiej jest do sprzedania:

500 korcy Buraków,
100 cetn. Koniczu,
100 „ Potrawu.

Bliższa wiadomość na miejscu. (455-1-3)

Dr. Wincenty Strasky

profesor dentystyki i akustyki czyli

otyatryki *)

przy Wszechnicy we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż sztuczne wyroby zębów i całkowitych szczęk ze złota lub też z kauczuku (vulkanit), do dziś dnia doszły już do tak wysokiéj doskonołości co do ich użyteczności, mocy i trwałej piękności, iż takowe wyroby zupełnie pod zaręczeniem kilkoletniem wszelkim wymaganiom odpowiadają.

Pomimo tych tu pomienionych zupełnie zadowalniających korzyści, jest nawet i **cena tychże znacznie tańszą niż pierwéj,** a ze względu, aby nawet mniéj zamożnym to wielkie dobrodziejstwo przystępnem uczynić, ugoda zrobionąby być mogła **wyjątkowo, także na wypłatę ratami.**

Do uspokojenia tak często wydarzających się bólów zębów, **są pewne i cierpienia uśmierzające środki;** po uspokojeniu zaś bólu ząb zepsuty może być złotem lub innym trwałym plombem **za mierną cenę plombowanym.**

Mieszkanie przy placu Św. Ducha naprzeciw kościoła Jezuickiego. (514-1-15)T

*) Słabości dotyczącej się uszu.

10 — 15 zdatnych polskich Zecerów,

znajdzie natychmiast

stałe zatrudnienie

w drukarni *L. Merzbacha* w Poznaniu. (514 2-3)

EMSKIE PASTYLKI

ogólnie ulubione z powodu swych wybornych skutków, mianowicie przeciwko kaszlowi, zaflegmieniu, chłabościom żołądka itp., **są zawsze** w zapasie w Krakowie u p. ***Jana Wentzla.***

Te pastylki rozsyłają się tylko w pudełkach zaopatrzonych etykietą.

Książęco-Nassauski Zarząd zdrojowisk w miejscu kąpielowem Ems.

(422--3)

W Księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

i wszystkich księgarniach krajowych,

nabyć można po cenach zniżonych następujące prace rytownicze

Jana Lewickiego:

Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska, 18 rycin in folio, na chińskim papierze. (Cena pierwotna złr. 30 w. a.), za złr. 18 czyli talarów pr. 12.

Tuzin starych facecyj, 11 rycin in 4to z okładką. (Cena pierwotna złr. 5 w. a.) za złr. 3·75 czyli tal. pr. 2 sgr. 15.

Odpust w Czerniakowie, według rysunku Aleksandra Orłowskiego, rycina in imperial fol. (Cena pierwotna złr. 10 w. a.) za złr. 6 w. a. czyli tal. pr. 4.

Pamiątka obrazu Matki Boskiéj w Częstochowie, rycina in folio. (Cena pierwotna złr. 4 w. a.) za złr. 2 czyli talar pr. 1 sgr. 10. (502-3)T

Album ubiorów polskich dawnych, 12 litografij in 4to kolorowanych, z okładką. (Cena pierwotna złr. 13 w. a.) za złr. 7·50 czyli tal. pr. 5. — Ostatniego dzieła są także do nabycia egzemplarze niekompletne po następnych cenach:

Egzemplarz złożony z 11 tablic za złr: 6·60 w. a. czyli tal. pr. 4 sgr 12
dto „ z 9 „ „ „ 5·40 „ „ „ „ 3 „ 18
dto „ z 6 „ „ „ 3·60 „ „ „ „ 2 „ 12

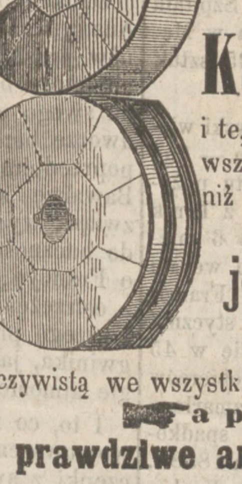
Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch,*** poste resiante **Wiedeń.** (483-10-24)T

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego i we Lwowie Piotr Mikolasch. (18-23-)T



Dla pp. Właścicieli i Budowniczych młynów!

W praktyce ogólnie za najlepsze uznane

francuskie Kamienie młyńskie,

i te, jak najlepszej jakości, poleca we wszelkich rozmiarach pierwsza od więcéj niż 30 lat jak najzaszczytniéj istniejąca Fabryka; poleca też

jedwabną gazę młyńską (na pytle),

rzeczywistą we wszystkich numerach, 38″ i 32″ szerokości, najświeższego wyrobu,

a po cenach bardziéj zniżonych,

prawdziwe angielskie Oskardy (Piki) z lanéj stali.

***Karol Goltdammer* w Berlinie,**

Neue Königsstrasse Nr. 16 i 81,

fabrykant francuzkich kamieni młyńskich i jedwabnéj gazy młynarskiéj, jako też właściciel parowéj fabryki gipsu.



Łaskawe zamówienia przyjmuje z największą gotowością

pan HUGON ARTL w Krakowie,

438 ulica Mikołajska, 438

W tymże Handlu dostać można parę set kóp **najpiękniejszéj rozsady CHMIELU.** (250-3-)T

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (4-21-32)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

Ces. król. uprzywil.

Pierwsza Fabryka

Mąki z kości

J. Fichtnera i Synów,

w Atgersdorfie przy Wiedniu,

donosi przy nadchodzącéj porze PP. Właścicielom dóbr i Gospodarzom wiejskim iż podobnież jak w poprzednich latach, tak i tego roku utrzymuje wielki zapas swéj, co do gatunku słynnéj

Mąki z kości

do gnojenia pól,

i takową sprzedawać będzie po cenach miernych.

Zamówienia na całą Galicyę przyjmuje jedynie (416--6)T

pan ***Szymon Goldmann*** **w Tarnowie,**

za którego pośrednictwem tylko obstalunki zrealizowane będą.

Ze Lwowa.

Obowiązkiem jest podpisanego wyznać szczere podziękowanie szanownym Panom powierzającym mu

robotę krawiecką

którą jako praktyk od lat wielu z zadowolnieniem każdego uskutecznia, kontentując się skromnym zarobkiem. Przytem oświadcza, że zaopatrzył swoją pracownię pod L. 311, obok kamienicy Gromadzińskich, naprzeciw Promenady, **w najnowsze towary na teraźniejsza porę roku,** równie po cenach umiarkowanych, poleciwszy się nadzieją, że łaskawi Panowie licznemi zamówieniami zaszczycić go raczą.

(516-1-3)T ***Tomasz Kulczycki.***

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,

również

parowych Młockarń, Sieczników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-5-30)T

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i reumatyzmom,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół, wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-8-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół

bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem“; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem“. Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

A l'empereur de romain, Vienne, Place de St. Etienne.

IMMENSE CHOIX

de nouvelles étoffes du printemps et de l'été.

		centimes
Linos anglais	par aune de Vienne	30
dtto	„ „ „ „	50
Gaze de Venise	„ „ „ „	50
Grenadine rayé	„ „ „ „	75
Mohair anglais imprimé	„ „ „ „	80
Toile de Chine par aune fl. 1 et fl. 1 c. 25.		

NOTE. Toutes les étoffes annoncées par nous sont du premier choix et de la première qualité et seront vendues aux prix plus équitables comme par l'ordinaire.

Nous sommes en possession de toutes les étoffes y annoncées à partir du 1. Avril 1866.

(490-5-8) T

Leczenie suchót i wszelkich słabości piersiowych.

Preparata z podfosforanu ***Dra Churchill.***

Syrop z podfosforanu sody, Syrop z podfosforanu wapna, Pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie,

Syrop z podfosforanu żelaza, Pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika, a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów. Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według obserwacyi codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności teraupetyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitéj metody leczenia. (418-5-16)T

Dostać można w aptece pana Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12, po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: ***H. H. Swann.***

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

Zakład żętyczny w Jaworzu (Ernsdorf)

na ck. Szląsku.

Ten z najlepszéj strony znany Zakład, posiadający odpowiednio urządzone zimne i ciepłe kąpiele, między niemi i z wyciągów szpilek sosnowych, zostaje otwarty

dnia 20 Maja r. b.

Łaskawe zamówienia i zapytania winny być adresowane do Lekarza zakładowego *Dra A. Ködert* w Jaworzu (Ernsdorf), poczta Bielsko (Bielitz), który na nie bezzwłocznie odpowiada. (436-5 6)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	125	122
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	514	504
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	96	95
Bankn. prus 100 tal.	158	155
Srebro nowe austr.	105¼	104¼
Dukat ważny	5 7	4 97
Napoleon d'or	8 50	8 35
Półimperyały rosyjs.	8 70	8 55
Listy galic. nowe z k.	63 —	62 —
— — stare „	66 —	65 —
Oblig. indem. „	65 —	64 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	156	152

Wiedeń 4 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	57 35
5% Pożyczka narod.	61 45
Akcye banku wied.	715 —
— — kred.	136 10
Losy 5% z r. 1860	76 50
Srebro	104 50
Londyn 10 funt. szter.	105 20
Dukat pojedynczy	5 4

Wiedeń 4 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 50	54 40
— Pożyczka narod.	61 50	60 40
— Metaliki na m. k.	57 10	57 —
— Obl. ind. niż. Aus	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	62 80	62 —
— — chor. i b.	64 —	63 —
— — galicyjs.	62 50	61 50
— — bukow.	60 70	60 —
— — siedmgr.	59 —	57 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	82 50	82 30
4% Galicyjskie	61 50	61 —
5½% Węgiersk. los.	73 50	73 25
5% Boden Cr. austr.	89 50	88 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	137 50	137 —
— — — 1854	74 25	73 75
— — — 1860	86 50	86 30
— — — 1864	67 90	67 70
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	111 —	110 50
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	27 —	26 —
— — Palfy	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	23 50	22 50
— hr. St. Genois	21 —	20 —
— miasta Budy	23 —	22 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 —
— hr. Waldstein	19 —	18 —
— hr. Keglevich	13 50	13 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	716	714 —
Zakładu kredytowego	136 20	136 —
Żeglugi par. na Dunaju	440 —	439 —
Kolei półn. Ferdynan.	1476	1474
— rządowéj fr.-a.	161 60	161 40
— zachodniéj c. El.	114 50	113 50
— Pardubickiéj	102 —	101 —
— południowéj	165 50	164 50
— Galicyjskiéj	152 —	151 80
Czerniow. z wpł. 65%	63 —	62 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 6½)	89 10	89 —
Augsg. 100 zł. nr (6)	89 —	88 75
Berlin 100 tal. (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (5)	89 —	88 60
Hamb. 100 mark. (6)	78 60	78 50
Londyn 10 fun. (8)	105 70	105 20
Paryż 100 frank. (5)	42 —	41 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony		
— dukat na wagę	5 5	5 4
— — obrączk.	5 5	5 4
Złoto *al marco*	5 3	5 1
Napoleondory	8 47	8 45
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 68	8 62
Suwereny angielskie	10 70	10 65
Imperyały rosyjskie	8 72	8 70
Srebro	104 75	104 50
— kupony	104 75	104 50
Talary związkowe	1 57	1 56¼
Pruskie bilety kas.	1 56¼	1 55¾

Lwów 3 kwietn.	żądają	płacą
Dukat	5 8	5 1
Półimperyał rosyjski	8 75	8 59
Rubel srebr. rosyjsk.	1 63	1 61
Talar pruski	1 57	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	60 90	60 07
— — m. k.	63 81	63 6
Obligi indem. b. kup.	63 25	62 42
Akc. kol. gal. b. kup.	154 33	151 67

Warsz. 3 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	82 —	— —
kupon „	—	1 13⅓
Listy likwidacyjne	68 —	— —
kupon „	— —	1 37⁷⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 50	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 —	66 —
5% Pożyczka loteryjna	108 75	108 25

Wrocł. 3 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	96	95½
Polskie bilety bank.	75⅛	74⅔
„ Listy zastaw.	—	60
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 4 kwietnia.	
Renta 3%	67 70

Londyn 4 kwietnia.	
Konsole	86¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*